Co się dzieje
★ w mieście szmaragdowego Buddy
★ w kwaterze głównej Adenauera
★ w mieście światła i 21 rządów
★ w mieście mgły
– czytaj na str. 2

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się! ★ A

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK V. Nr 49 (1082) BIAŁYSTOK, 26—27 lutego 1955 r. Cena 20 gr

POD APELEM ŚRP

o zniszczenie wszystkich zapasów i zakaz produkcji broni atomowej i wodorowej

nie może zabraknąć podpisu ani jednego Polaka

Wielkie zgromadzenie ludu Warszawy

WARSZAWA. — W dniu 25 bm. lud Warszawy na wielkim zgromadzeniu — które odbyło się z inicjatywy Stołecznego Komitetu Frontu Narodowego i Stołecznego Komitetu Obrońców Pokoju — wyraził z mocą swe pełne poparcie dla uchwał wiedeńskiej sesji Biura Światowej Rady Pokoju, swe zdecydowane żądanie zniszczenia wszystkich zapasów i zaprzestania produkcji broni atomowej, żądanie odrzucenia planów odbudowy Wehrmachtu.

Halę ZS Gwardia, gdzie odbyło się zgromadzenie wypełniła kilkutysięczna rzesza przedstawicieli całego społeczeństwa Warszawy.

Przewodniczył zgromadzeniu przewodniczący Stołecznego Komitetu Frontu Narodowego — prof. dr Bogusław Leśnodorski. Gdy, po otwarciu, prosi on o zabranie głosu przewodniczącego Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — Jarosława Iwaszkiewicza, zrywają się serdeczne oklaski, którymi zebrani witają znakomitego pisarza. Sala w skupieniu słucha jego słów.

Musimy naprawdę przejąć się hasłami głoszonymi obecnie przez Światową Radę Pokoju. Lud warszawski, który tyle wycierpiał od wojny, rozumie dobrze czym jest pokój. I kiedy Komitet Obrońców Pokoju wezwie nas wszystkich do złożenia podpisów pod apelem przeciwko bombie atomowej i wodorowej, pod apelem zniszczenia zapasów tego groźnego oręża — nie zabraknie z nas ani jednego.

Na trybunę wstępuje poseł na Sejm PRL inż. arch. Zygmunt Skibniewski. Odczytuje on projekt rezolucji zgromadzenia, który zebrani przyjmują długo niemilknącym grzmotem oklasków.

Część artystyczną zgromadzenia wypełniły gorąco oklaskiwane występy Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze".

REZOLUCJA

Warszawa, serce Polski i serce Polaków, zawsze zabiera głos, kiedy trzeba bronić ludzkiej sprawy i sprawy pokoju.

Warszawa — miasto pokojem rozkwitłe, zwycięskie niezmierzonym trudem narodu polskiego — podnosi znów donośnie głos protestu. Oto — w Niemczech zachodnich odradzają się dobrze nam znane, nienawistne siły pruskiego militaryzmu. Oto — dźwigane dłonią imperialistów usiłują stworzyć odwetową armię. Wiemy, jakie to siły zepchnęły naród polski na samo dno niedoli i poniżenia.

Dziś, kiedy narody świata okazać muszą jeszcze więcej odwagi i stanowczości, aby nie dopuścić do odrodzenia Wehrmachtu — Warszawa mówi światu: — Precz z zaborczym militaryzmem, precz z zamachami na spokój naszych dni.

Ludzkość posiada dziś siły, aby największe zwycięstwo nad materią — uzyskanie energii atomowej — obrócić dla dobra i szczęścia narodów. Do tego dążą wszyscy ludzie dobrej woli i pokój miłujące narody, domagając się zniszczenia zasobów broni atomowej i wodorowej. Ale istnieją szaleńcy, grożący ludzkości koszmarem wojny atomowej. Istnieją szaleńcy, dla których nieobliczalne skutki takiej wojny nie stanowią zapory dla sięgania po imperialistyczne cele władania światem. Przeciwko nim mocniej i szerzej będziemy działać.

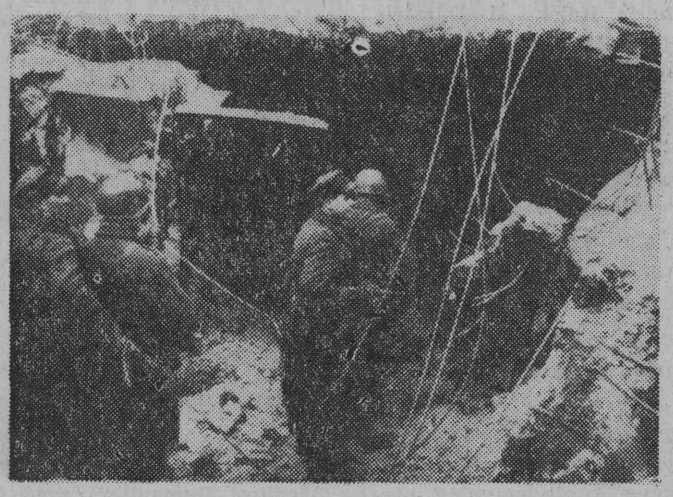
Warszawa jest miastem, znającym cenę wojny i gorzki smak łez i smutek ruin. Dlatego też lud Warszawy całym sercem popiera apel Biura Światowej Rady Pokoju, domagający się zniszczenia zapasów broni atomowej we wszystkich krajach i natychmiastowego wstrzymania jej produkcji.

Niech idzie ten głos stolicy do wszystkich w Polsce, niech raz jeszcze naród nasz, zajęty budową ojczystego domu pokaże swoją jedność i siłę. Warszawa podpisze apel wiedeński jak człowiek, któremu milsze są nowe ulice, jasne domy i kwiaty — od ruin i pogorzelisk. Warszawa złączy się setkami tysięcy podpisów z miliardem, który potępia zbrodnicze zamysły czcicieli pożaru atomowego.

Lud Warszawy, skupiony w szeregach Frontu Narodowego, pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej spotęguje wysiłki, aby przekreślić plany wrogów pokoju.

Nie wątpimy, że ludzkość zwycięży w walce o swą przyszłość.

W 10 rocznicę wyzwolenia Pomorza



10 lat temu, w lutym 1945 r. 1 Armia ludowego Wojska Polskiego, działając w składzie I Frontu Białoruskiego (dowódca Frontu — Marszałek Zw. Radzieckiego Żukow), odniosła wspaniałe zwycięstwo nad wojskami hitlerowskimi, przełamując osławiony „Wał Pomorski". Żołnierze nasi na „Wale Pomorskim" okryli oręż polski nieśmiertelną chwałą. Po krwawych walkach zacięty opór faszystów niemieckich został złamany.

NA ZDJĘCIU: żołnierze polscy w zdobytym schronie bojowym hitlerowców.

CAF — WAF

Strajk generalny w Zagłębiu Saary

BERLIN. — W dniu 25 bm. 110 tysięcy robotników i urzędników Zagłębia Saary przystąpiło do 24-godzinnego strajku generalnego. Strajk ten jest odpowiedzią na stronnicze stanowisko władz Saary w konflikcie o płace i na prowokacyjne metody policji.

W dniu 25 bm. odbyły się w Saarbruecken, Voelklingen, Burbach, Neunkirchen i wielu innych miejscowościach masowe wiece protestacyjne, pochody i zebrania, na których strajkujący wyrazili zdecydowaną wolę prowadzenia walki aż do całkowitego zwycięstwa.

W NRD Dzień walki przeciw układom paryskim

BERLIN. — 24 lutego — dzień rozpoczęcia debaty ratyfikacyjnej nad układami paryskimi w Bundestagu — stał się w Niemieckiej Republice Demokratycznej dniem walki całego narodu o zjednoczenie kraju na zasadach pokojowych i demokratycznych, przeciwko układom paryskim. Ulice i place miast NRD, sale konferencyjne i odczytowe wypełniała ludność, ostro protestująca przeciwko polityce zdrady narodowej Adenauera i jego kliki.

W całej republice odbyły się liczne wiece i manifestacje.

Z Magdeburga (NRD) wyjechała do Bonn specjalna delegacja, która w imieniu mieszkańców miasta ma domagać się od deputowanych do Bundestagu odrzucenia układów paryskich.



NA ZDJĘCIU: członkowie Sądu Konkursowego podczas przesłuchań. Na pierwszym planie od lewej prof. Ma Sucun (Chiny) i prof. Lubomir Pipkow (Bułgaria).

(CAF — fot. Tymiński)

IV DZIEŃ KONKURSU IM. FR. CHOPINA

pod znakiem pianistów polskich

WARSZAWA. — Czwarty dzień Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina upłynął pod znakiem polskiej szkoły pianistycznej, którą reprezentowała trójka naszych młodych artystów: Lidia **Grychtołówna**, Adam **Harasiewicz** i Tadeusz **Kerner.**

Przed południem wystąpili serdecznie przyjmowani przez publiczność: Jeremy S. **Gott** (Anglia), Manfred **Grasse** (Niemiecka Republika Federalna), Lidia **Grychtołówna** (Polska) oraz Adam **Harasiewicz** (Polska).

Po południu wystąpili: Tadeusz **Kerner** (Polska), Milan **Klicnik** (Czechosłowacja) i Stanisław **Knor** (Czechosłowacja).

Salę, jak codziennie, publiczność wypełniła do ostatniego miejsca. Na balkonie, w pobliżu jury zajmują miejsca członkowie rodziny Chopina — Ludwika Ciechomska i Wanda Mazurkiewicz. Wśród stałych bywalców sali koncertowej zwraca uwagę sylwetka znakomitego pisarza Jarosława Iwaszkiewicza — przewodniczącego Komitetu Wykonawczego V Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina. Dwaj inni codzienni goście Filharmonii — to Jerzy Broszkiewicz i Jerzy Waldorff — znani słuchaczom radiowym z wieczornych komentarzy do audycji konkursowych. Na sali widać też wielu studentów Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, którzy za kilka lat sami może staną do Konkursu Chopinowskiego.

Rybacy niemieccy znaleźli na Helu schronienie przed sztormem

GDYNIA. — Na skutek panującego w ostatnim tygodniu silnego sztormu na Bałtyku, do portu na Helu zmuszone były zawinąć 3 kutry NRD i 2 kutry zachodnio-niemieckie. Kierownictwo bazy „Arki" na Helu zaopiekowało się niemieckimi rybakami, zaopatrując ich w potrzebne paliwo i żywność. Załogi kutrów niemieckich zostały zaproszone przez załogę bazy helskiej do świetlicy, gdzie w serdecznej atmosferze spędzono kilka godzin na pogawędce i wymianie wzajemnych doświadczeń.

Szyper kutra NRD „Sas-268" złożył na ręce kierownika bazy list, w którym w imieniu swych kolegów dziękuje polskim rybakom za pomoc i opiekę.

Skończyła się noc polarna

Po raz pierwszy w tym roku zobaczyli słońce członkowie ekspedycji „Biegun Północny-4"

MOSKWA. — Już 11 miesiąc wykonuje swą ofiarną pracę zespół stacji naukowo-badawczej „Biegun Północny-4"

Po raz ostatni pracownicy stacji widzieli słońce 1 listopada ubiegłego roku. I oto 23 lutego, prawie po 4 miesiącach, pierwsze promienie z niecierpliwością oczekiwanego słońca oświetliły obozowisko na krze lodowej.

Największe trudności pozostały w tyle, przezwyciężone wspólnym wysiłkiem zwartego braterskiego kolektywu. Teraz już bez pochodni widać ogromne, wysokości 7—8 metrów, zwały lodów; widać też, jak bardzo zmniejszyła się kra stacji „BP-4" w czasie burzliwych dni października i listopada ubiegłego roku. Zaspy śnieżne skrzą się światłem pierwszych, nieśmiałych jeszcze promieni słonecznych. W świetlicy i w jadalni coraz częściej rozmowa od powszednich spraw stacji przenosi się ku tej chwili, kiedy wykonawszy z honorem zadanie powierzone im przez ojczyznę, pracownicy stacji opuszczą krę lodową.

KRAJ

przed siewami

BIAŁYSTOK

Źle przebiega rozprowadzanie nawozów sztucznych w powiecie hajnowskim. Spółdzielnie produkcyjne znajdujące się w tym powiecie — a jest ich 59 — nie rozpoczęły jeszcze nabywania nawozów.

W zupełnie niewłaściwy sposób prowadzą sprzedaż gminne spółdzielnie w Hajnówce i Narwi. GS w Hajnówce pierwszą partię nawozów rozprzedała prosto z wagonów na stacji kolejowej chłopom indywidualnym za gotówkę, a tymczasem, jak wiadomo, wolna sprzedaż nawozów sztucznych rozpoczyna się 10 marca. Wynika z tego, że zarząd GS w Hajnówce nie przestrzega zarządzeń państwowych.

Obecnie chłopi, którzy zawarli umowy kontraktacyjne na uprawę roślin, odczuwają właśnie brak tych nawozów.

Podobna sytuacja panuje w Narwi, gdzie GS obok sprzedawania nawozów chłopom kontraktującym równocześnie sprzedaje nawozy tym, którzy nie zawarli umów kontraktacyjnych. (R)

KIELCE

Do dnia 22 lutego br. 6 POM-ów w woj. kieleckim zakończyło zimowe remonty. Zakończenie prac remontowych pozostałym POM-om w tym województwie utrudnia przede wszystkim brak części zamiennych.

BYDGOSZCZ

O 34 proc. nawozów sztucznych więcej niż w roku ub. otrzymali na kampanię wiosenną chłopi pow. Bronica w woj. bydgoskim. Są jednak jeszcze w tym powiecie GS-y, które choć siewy „za pasem", nie rozpoczęły dotychczas sprzedaży nawozów. Należy do nich m. in. GS Grążawy.

POZNAŃ

Jeszcze przed dwoma laty uprawa kukurydzy w woj. poznańskim była mało upowszechniona. Pomyślne wyniki doświadczeń, które prowadzili liczni chłopi na małych poletkach, spowodowały, że kukurydza staje się w tym województwie coraz bardziej popularna. Toteż już w roku ub. obsiano nią prawie 2 tys. ha ziemi.

Według obliczeń Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa w Poznaniu, w rb. chłopi wielkopolscy obsieją kukurydzą ok. 10 tys. ha ziemi.

KRAKÓW

Gminne ośrodki maszynowe woj. krakowskiego zameldowały niedawno o całkowitym zakończeniu remontów maszyn i innego sprzętu siewnego. Tymczasem okazuje się, że np. GOM w Andrychowie, pow. Wadowice, wykonał mniej niż 50 proc. planu remontów. Duże zaległości mają w naprawach maszyn również GOM-y w Bolechowicach i Sance, pow. Chrzanów oraz w Michałowicach pow. Miechów.

ŁÓDŹ

Wszystkie GOM-y woj. łódzkiego zakończyły remonty maszyn potrzebnych do wiosennej kampanii siewnej. Wyremontowano również wiele sprzętu żniwnego.

TYDZIEŃ na świecie

W dwóch miastach położonych od siebie o tysiące kilometrów, panuje niesłychane ożywienie. Jednym z tych miast jest Bangkok, stolica Syjamu, a drugim Bonn, siedziba Adenauera.

W obu tych miastach policja ma pełne ręce roboty. Ulicami Bangkoku, miasta szmaragdowego Buddy i pałaców o złotych dachach, krążą patrole uzbrojonej po zęby policji. Natomiast, jak donosi agencja Reutera, zniknęły z ulic tysiące zapchlonych kundli, a z krążących po Bangkoku samochodów z zainstalowanymi głośnikami nadawane są apele, wzywające miejscowych „doliniarzy", do zawieszenia na pewien czas swojej działalności.

Stolica adenauerowska przedstawia również niecodzienny wygląd. Jak donoszą z Niemiec korespondenci PAP, „Trybuny Ludu" i „Życia Warszawy", Adenauer ściągnął do Bonn setki policjantów. Dostęp do gmachu Bundestagu zamknięty jest zasiekami z drutu kolczastego, a przed jego portalem ustawione zostały dwie potężne motopompy. Ulicami Bonn uganiają się chuligani adenauerowskiego chowu, którzy zrywają z murów plakaty.

Cóż właściwie się dzieje w Bangkoku i w Bonn? Oba te miasta są świadkami dwóch różnych wydarzeń, które jednakże można sprowadzić do wspólnego mianownika. Są świadkami gorączkowych prób zaognienia sytuacji międzynarodowej i przygotowania trzeciej wojny światowej.

W mieście szmaragdowego Buddy

Zajmijmy się najpierw tym, co się dzieje w Bangkoku. Obraduje tam konferencja ministrów spraw zagranicznych — sygnatariuszy agresywnego paktu południowo-wschodniej Azji (SEATO). Rzecz jasna, rej wodzi Dulles. Zamiarem Dullesa jest uaktywnić SEATO. W tym kierunku zmierzają jego propozycje w sprawie utworzenia „ruchomych sił wojskowych". Troską przejmuje organizatorów SEATO fakt, że tylko 3 kraje azjatyckie — Pakistan, Syjam i Filipiny biorą udział w imprezie, której Waszyngton usiłuje nadać możliwie najbardziej azjatycki charakter. Stąd próby Dullesa, by wciągnąć do SEATO południowy Wietnam, Kambodżę i Laos.

W kwaterze głównej Adenauera

A teraz wylądujemy w Bonn, gdzie Adenauer usiłuje za wszelką cenę i wszelkimi sposobami przeforsować ratyfikację układów paryskich w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Wszystko wskazuje na to, że Adenauerowi uda się koniec końców przeforsować ratyfikację układów paryskich. Partie koalicji rządowej dysponują bowiem większością w Bundestagu.

Czy jednak Adenauerowi uda się zmusić naród niemiecki do wypicia piwa, jakiego boński kanclerz nawarzył? Sądząc po nastrojach w Niemczech zachodnich, nastrojach znajdujących dziś jakże mocne odbicie w samym Bundestagu, sądząc po głosach burżuazyjnej prasy zachodnio-niemieckiej, Adenauer nawet po ratyfikacji układów paryskich nie będzie miał łatwego żywota.

„Przechodzą ciarki na myśl, że wolność świata zachodniego polegać ma na sojuszu oficerów amerykańskich i niemieckich, którzy podziwiają się nawzajem" — pisał przed paroma dniami mieszczański „Frankfurter Rundschau". Słowa te wymownie ilustrują nastroje znacznej części społeczeństwa zachodnio-niemieckiego, które zdaje sobie dobrze sprawę, że remilitaryzacja Niemiec zachodnich to krzyżyk postawiony na zjednoczeniu Niemiec, a więc na sprawie będącej najdroższą każdemu Niemcowi czującemu się Niemcem. Nic więc dziwnego, że w prasie zachodnio-europejskiej mnożą się głosy ostrzegające zwolenników Wehrmachtu przed nadmiernym optymizmem i stwierdzające, że ratyfikacja układów paryskich przyczyni się do dalszego wzmożenia walki przeciwko remilitaryzacji.

W mieście światła i 21 rządów (powojennych)

Jak wiele zdziałać może opinia publiczna, jak wiele zdziałać może wola narodu, miał okazję przekonać się Adenauer, śledząc wydarzenia w sąsiadującej z Niemcami zachodnimi Francji.

Cóż bowiem leży u źródeł tego, że — jak to pisał dziennik „Washington Star" — „kryzysy gabinetowe we Francji następują z denerwującą regularnością jeden po drugim"? Właśnie to, że kolejne rządy francuskie uprawiają politykę, pozostającą w zasadniczej sprzeczności z interesami Francji, z wolą i dążeniami narodu francuskiego. I dlatego policzone są dni żywota każdego rządu, który podobnie jak to zrobił premier Faure, wypowie się za ratyfikacją układów paryskich, a więc za polityką godzącą w najżywotniejsze interesy Francji.

W mieście mgły

W tym samym dniu, w którym Adenauer usiłuje uzbroić Niemcy zachodnie, a premier Faure, zwolennik remilitaryzacji, rozpoczyna swoje urzędowanie, w Londynie otwierają się obrady podkomisji ONZ dla spraw rozbrojenia. Już samo zestawienie tych faktów ma swoją wymowę. W Londynie zaczynają się narady w sprawie r o z b r o j e n i a, a w tym samym czasie w Bonn przeforsowywane są plany w sprawie u z b r o j e n i a Wehrmachtu, w Paryżu zaś utworzony zostaje rząd, który wypowiada się za r e m i l i t a r y z a c j ą Niemiec zachodnich. Jasne jest, że w tym stanie rzeczy osiągnięcie porozumienia w Londynie będzie sprawą trudną.

A jednak... Związek Radziecki nie ustaje w wysiłkach, by mimo wszystko znaleźć drogę do tego porozumienia. Wyrazem tych wysiłków jest oświadczenie rządu radzieckiego, proponujące natychmiastowe zniszczenie posiadanych przez państwa zapasów broni masowej zagłady oraz niezwiększanie liczebności swych sił zbrojnych i swego uzbrojenia w porównaniu z poziomem z 1 stycznia 1955 roku.

Propozycje jasne i konkretne. Spokojniej matki układałyby do snu swoje dzieci, wiedząc, że ani w dalekiej Nevadzie, ani na Syberii nie są gromadzone zapasy bomb atomowych czy wodorowych. Spokojniej układałby się ludzie do snu, wiedząc, że pierwszy krok ku redukcji zbrojeń został dokonany.

Najwyższy czas, by w Londynie, mieście mgły, doszło do tak wyczekiwanego przez całą ludzkość przejaśnienia horyzontu na kuli ziemskiej. Czy mogłaby być mowa o wojnie, gdyby nie było na świecie bomb atomowych i wodorowych, a armie poszczególnych krajów zostały zredukowane do stanu, jakiego wymagają potrzeby obronne? Nie. A więc odpowiedzi „TAK" na propozycje radzieckie oczekują narody świata od obradującej w Londynie podkomisji ONZ dla spraw rozbrojenia.

T. G.

Pod ochroną policji

Bundestag obraduje nad układami paryskimi

BERLIN. Jak już donosiliśmy, w czwartek przed południem rozpoczęło się w Bundestagu drugie i trzecie czytanie układów paryskich w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Od wczesnych godzin rannych w czwartek 24 bm. napływały do Bundestagu w Bonn delegacje ze wszystkich krańców Niemiec zachodnich w celu złożenia uchwał i petycji domagających się odrzucenia układów paryskich. Policja adenauerowska utrudniała delegacjom wstęp do gmachu parlamentu. Przybyły m. in. delegacje załóg wielkich fabryk z Kolonii, kilka delegacji z Berlina zachodniego, Solinzen i innych miast zachodnio - niemieckich. W skład delegacji wchodzą działacze związkowi (DGB), funkcjonariusze SPD, chłopi, przedstawiciele inteligencji.

NA ULICACH BONN

Ulice Bonn gęsto patrolowane są przez uzbrojone oddziały policji adenauerowskiej. Mimo pogotowia policyjnego ulicami Bonn przeciągają liczne demonstracje, protestujące przeciwko próbom przeforsowania w Bundestagu układów paryskich. Między dworcem głównym a Muensterplatz przeciągnął pochód patriotów niemieckich, rozdając ulotki i wznosząc okrzyki: „Układy paryskie muszą być odrzucone!", „Adenauer — na zieloną trawkę!", itp. Policja brutalnie atakowała manifestantów, używając hydrantów i pałek gumowych. W wielu sklepach wybito szyby w oknach wystawowych.

Ulice prowadzące do gmachu Bundestagu zostały całkowicie zamknięte dla ruchu kołowego i pieszego.

NA SALI POSIEDZEŃ

Na posiedzeniu czwartkowym w imieniu komisji Bundestagu przemawiali kolejno trzej sprawozdawcy: **Furler** (CDU), **Brandt** (SPD) i **Pfleiderer** (FDP). Wypowiedzieli się oni za ratyfikacją układów.

Pierwszym mówcą z ramienia CDU (stronnictwo samego Adenauera) był poseł **Kiesinger.** Podczas jego przemówienia doszło do incydentu. Kilku posłów SPD ostro zareagowało przeciwko ubliżającym wywodom mówcy na temat stanowiska socjaldemokracji niemieckiej.

Kiesinger domagał się oczywiście ratyfikacji i urzeczywistnienia układów paryskich, usiłując „dowieść", że to właśnie jest droga do... zjednoczenia Niemiec.

Z kolei zabrał głos poseł SDP **Wehner.** Podkreślił on konieczność przeprowadzenia rokowań między czterema mocarstwami w sprawie Niemiec przed ratyfikacją układów paryskich.

Powinniśmy być realistami — oświadczył m. in. poseł Wehner. Musimy wziąć pod uwagę propozycje radzieckie.

Poseł Wehner w imieniu swej frakcji zaproponował, by w tekście ustawy ratyfikacyjnej stwierdzić, iż układ o przystąpieniu Niemiec zachodnich do „unii zachodnio-europejskiej" i do paktu atlantyckiego wejdzie w życie dopiero po upływie tygodnia od powzięcia przez Bundestag uchwały, która by stwierdzała, że ponowne rokowania czterech mocarstw w sprawie zjednoczenia Niemiec nie dały wyniku.

Następnie przemawiał poseł **Euler** (FDP). Poparł on absurdalną tezę, że dopiero ratyfikacja układów paryskich stworzy „pozycję do skutecznych rokowań ze Związkiem Radzieckim", a dalej utrzymywał, że projektowana „unia zachodnio-europejska" i blok atlantycki mają charakter „obronny".

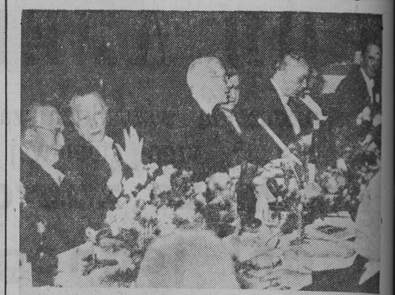
W dalszym ciągu przemawiali **Lemmer** (CDU) i **Seiboth** (tzw. „blok ogólnoniemiecki" — dawniej BHE, stronnictwo przesiedleńców).

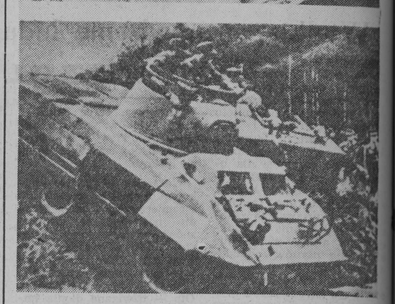
Debata trwa.

W SOBOTĘ — GŁOSOWANIE

Adenauer i inni przywódcy CDU liczą na to, że obecna debata ratyfikacyjna nie będzie „ostateczny charakter". W sobotę, 26 lutego nastąpić ma trzecie czytanie układów i po nim głosowanie. W wypadku pomyślnego dla Adenauera wyniku, układy paryskie uznane będą za ratyfikowane.

Na szlakach zbrodniczej zmowy





■ *NA ZDJĘCIU GÓRNYM: przy suto zastawionym stole — spiskowcy przeciw pokojowi, czołowi wykonawcy amerykańskich planów wojennych w Niemczech zachodnich: kanclerz boński Adenauer (drugi z lewej) i zbrodniarz wojenny Alfred Krupp (pierwszy z lewej).*

■ *NA ZDJĘCIU DOLNYM: manewry tzw. policji granicznej w Niemczech zachodnich, która ma dostarczyć kadr dla neohitlerowskiego Wehrmachtu. Broni i sprzętu wojennego dostarczają odwetowcom bońskim Amerykanie.*

Fot. — CAF

Premier Faure podrepce ścieżką wydeptaną przez stare gabinety

Nowy rząd, lecz stara polityka

PARYŻ. — Prasa francuska poświęciła w dniu 24 bm. wiele miejsca rozważaniom na temat nowego rządu premiera Faure'a. Większość dzienników jest zdania, że polityka rządu Faure'a — jeśli chodzi o zasadnicze problemy — nie będzie się różniła od polityki poprzednich rządów.

Problem remilitaryzacji Niemiec zachodnich w dalszym ciągu poważnie niepokoi opinię publiczną we Francji. Dziennik **„Figaro"** uważa, że rząd Faure'a ma przed sobą „dwa niezwykle ciężkie problemy do rozwiązania: ratyfikację układów paryskich i zakończenie rokowań francusko-tunisk ich".

Dziennik **„Echos"** przewiduje, że nowy rząd „nie zdoła w praktyce realizować wielkiej polityki". Oczywiście dziennik ma na myśli fakt, iż Faure nie zdoła radykalnie zmienić obecnego kursu politycznego.

Dziennik **„Liberation"** podkreśla, że w jednej tylko sprawie zamiary Faure'a są zupełnie jasne: pragnie on ratyfikacji układów paryskich przed rozpatrzeniem możliwości rokowań pokojowych.

Według **„Humanite"**, rząd Faure'a nie będzie mógł na dłuższą metę przeciwstawiać się woli mas ludowych, które domagają się stanowczo zmiany polityki.

Hokejowe Mistrzostwa Świata rozpoczęte

KREFELD. — W piątek 25 bm. rozpoczęły się na czterech lodowiskach: w Krefeld, Dortmundzie, Kolonii i Duesseldorfie XXI Mistrzostwa Świata w hokeju.

Jako pierwsze, rozegrano spotkania w grupie B. W Duesseldorfie faworyt tej grupy Włochy zremisowały z drugą drużyną Niemiec zach. (grającą poza konkursem) 2:2 (1:1, 1:0, 0:1).

W Dortmundzie Austria pokonała Jugosławię 3:2 (1:1, 1:1, 1:0).

Pierwszy dzień Hokejowych Mistrzostw Świata w grupie A nie przyniósł niespodzianek.

„Gwoździem programu" był mecz Kanady z USA, który zgromadził na lodowisku w Dortmundzie 6 tys. widzów. Zwyciężyli Kanadyjczycy 12:1 (3:0, 5:1, 4:0). W pozostałych meczach ZSRR wygrał w Duesseldorfie z Finlandią 10:2 (2:2, 5:0, 3:0), w Kolonii Czechosłowacja pokonała Szwajcarię 7:0 (1:0, 2:0, 4:0), a w Krefeld Szwecja wygrała z Niemcami zach. 5:4 (2:1, 1:2, 2:1).

Czworaczki

w Nowokujbyszewsku

MOSKWA. — W mieście Nowokujbyszewsku, w rodzinie Iwana Pribytkowa, kierownika brygady elektryków w tamtejszym przedsiębiorstwie budowlano-montażowym, urodziły się czworaczki (3 chłopców i 1 dziewczynka).

Dzieci są zdrowe. Matka, Maria Pribytkowa czuje się dobrze.

Parlament irański ratyfikował układ irańsko - radziecki

TEHERAN. — 24 bm. Medżlis irański ratyfikował układ irańsko-radziecki w sprawach granicznych i finansowych. Za ratyfikacją głosowało 88 deputowanych, przeciwko — 4 a 1 deputowany wstrzymał się od głosu.

Ze świata

PODPISANIE PAKTU IRACKO-TURECKIEGO

BAGDAD. 24 bm. wieczorem w stolicy Iraku, Bagdadzie podpisano układ militarny między Irakiem a Turcją.

POWÓDŹ W POŁUDNIOWEJ WALII

SYDNEY. — W stanie Południowa Walia nastąpiła powódź w dolinie rzeki Hunter. Wody rzeki zalały ogromne obszary urodzajnej ziemi w tym stanie. Zanotowano 4 wypadki utonięcia. Około 7 tys. osób pozostało bez dachu nad głową. Władze zarządziły ewakuację 4.300 mieszkańców górniczego miasteczka Singleton zagrożonego powodzią.

KATASTROFA 2 ODRZUTOWCÓW

TOKIO. — Na wyspie Hokkaido w jednej z baz amerykańskich zderzyły się dwa odrzutowce amerykańskie. Obaj piloci zginęli.

KONCERT CZERNY-STEFAŃSKIEJ W MOSKWIE

MOSKWA. — W czwartek 24 bm. w wielkiej sali Moskiewskiego Konserwatorium Państwowego im. Czajkowskiego odbył się pierwszy koncert Haliny Czerny-Stefańskiej. Występ pianistki polskiej był gorąco oklaskiwany.

DEMONSTRACJA WOJSK TURECKICH

ANKARA. — Rząd turecki skoncentrował dwie dywizje wojska w pobliżu granicy turecko-syryjskiej. To posunięcie rządu tureckiego ma wywrzeć presję na rząd syryjski, który występuje przeciwko uczestnictwu w paktach wojskowych, o zachowanie jedności państw arabskich, o wolność i niezależność.

ARCHITEKTURA



Skąd taki tytuł? — zapytacie. Dlaczego właśnie „do góry nogami" i to do tego „architektura"? Dziwić się nie ma czemu. Wielu z Was — czytelnicy, nie raz i nie pięćdziesiąt do tzw. szewskiej pasji doprowadzały mieszkania tak małe, że chyba nie dla normalnych ludzi budowane. Kuchnie tak mikroskopijne, że oprócz własnego ciała nic stanąć w nich już nie może. Klatki schodowe tak wąskie, że rąbać trzeba w kawałki własny tapczan podczas pierwszej przeprowadzki.

Celowo przejaskrawiam te architektoniczne wybryki. Chodzi bowiem o to, że do wielu z nich zdążyliśmy się już przyzwyczaić, przywyknąć i nie zwracać na nie uwagi. A to grozi poważnym niebezpieczeństwem. Nie ma bowiem nic gorszego jak uznanie błędów za rzecz naturalną. I dlatego celem tego artykułu jest nie tylko wydobycie czyjejś tam winy, ale przede wszystkim takie potrząśnięcie opinią społeczną, by jej głosy wreszcie przekonały ludzi w różny sposób związanych z architekturą i decydujących o niej że:

budujemy dla żywych ludzi,

budujemy nie na rok, ale na wiele lat,

budowanie to skomplikowany proces twórczy.

Jeśli z tych trzech zagadnień — ostatnie zajmie w artykule najwięcej miejsca, to po prostu dlatego, że traktuje ono o samych architektach. A któż przecież, jak nie oni ostatecznie decyduje o naszych domach i nie tylko o domach.

Pamiętnik jak dla kogo miły

... 10 MAJA 195... Hurra! Mam otrzymać mieszkanie. Sam nie bardzo w to wierzę po tych korowodach z Urzędem Kwaterunkowym. Już mnie przecież tyle razy zapewniano w różnych miejscach, że jutro, że za miesiąc... Wczoraj wezwano mnie do dyrekcji. Zdążyłem tylko zapamiętać — ZOR, pokój z kuchnią. Pewnie będzie łazienka, centralne ogrzewanie, parkiet, no i w ogóle.

28 MAJA 195... Rozglądam się za jakimś tapczanem. W MHD są błękitne i w krwawe paski, ale za to z metalową sprężyną. W CHPD jakieś spokojniejsze w kolorze, tylko znów sprężyna drewniana. Już wiem: kupię cały komplet pokojowy. Szeroki tapczan, stół, szafa i takie długie pudło z półkami w środku. Licho wie, na co ono się przyda, ale niech już będzie.

11 LIPCA 195... Tapczan postawię przy jednej ścianie w kącie, na środku stół, krzesła. Przy drugiej ścianie szafa i to pudło. Ale czym umebluję resztę pokoju. Kupić biurko? A może półki na książki? No tak. Koniecznie dwa fotele i radio.

1 SIERPNIA 195... 500 złotych wpłaciłem na PKO. Byłem dziś u znajomych, w bloku. Pokój niczego, tylko trochę ciasnawy. Ale to już dawno budowali ten blok, teraz pewnie inaczej. I jakoś nie dbają o czystość — cała ściana w plamach...

18 SIERPNIA 195... Przypomiałem dziś w dyrekcji powiedzieli, że się buduje, żebym nie był tak niecierpliwy.

5 WRZEŚNIA 195... Jestem cierpliwy, cierpliwy, cierpliwy.

26 WRZEŚNIA 195... Zdaje się, że klapa. Dom zbudowali, ludzie się wprowadzili — a ja? W dyrekcji powiedzieli, że wyjaśnią.

3 PAŹDZIERNIKA 195... Hurra! To nie ten dom, który uważałem za swój. Mój dopiero ma pierwsze piętro. I buduje się, owszem, prędko. Zaleje się w pestkę, jak skończą.

7 PAŹDZIERNIKA 195... Byłem dzisiaj na filmie „Skarb". Po raz trzeci. To tak uspokaja móc wskazać palcem w powietrze i powiedzieć: tu będę mieszkał. Chciałbym na drugim piętrze i koniecznie z widokiem na jakieś drzewa, zieleń. Tylko z motorem będzie kłopot. Wciągać po schodach czy do piwnicy? Może zbudują jakieś schowki. Pewnie tak.

1 GRUDNIA 195... Dziś minął pierwszy termin oddania bloku. Niby oddali... Tylko komisja nie przyjęła.



Po obejrzeniu nowego mieszkania

rozparcelowałem. Pudło z półkami do piwnicy. Wcale nie szkoda, że nie wlazło. Ze stołem był kłopot, ale jakoś wcisnął się między szafę, a tapczan. Biurko już niepotrzebne, nie zmieści się, więc nie kupuję. Dwa krzesła oddałem znajomym. To była ciężka sprawa urządzić się na 14 m² przestrzeni. Co za ludzie to projektowali. Zupełnie bez sensu. W kuchni przecież nic, ale to zupełnie nic postawić nie można.

14 STYCZNIA 195... Każdemu się to może zdarzyć. Ale żeby mnie, nigdy nie myślałem: pomyliłem dziś bloki. Zamiast wejść w drugą klatkę schodową — poszedłem do trzeciej. Z zewnątrz te bloki ani rusz nie odróżnisz. Okna podobne, kominy wszędzie sterczą w górę jednakowo. Takie same schody. We Wrocławiu i Nowym Targu podobno identyczna zabudowa.

16 STYCZNIA 195... Mają przyjść goście. Gdzie ich pomieszczę? Żona mówi: a widzisz? Jakbym nie widział. Stołu przecież nie wyniosę, a tapczan wyjdzie tylko przez okno: na zakręcie schodów się nie mieści.

20 LUTEGO 195... Brudną bieliznę wysłałem do Warszawy do matki. U siebie ani pralni, ani strychu. Sprzedałem motor — przynajmniej kłopotu nie ma. Co do dziecka... rozmyślilśmy się...

* * *

Na tym urywa się pamiętnik mieszkanca nowego bloku. A szkoda — prawda? Gdyby autor pisał go dalej, być może znalazłby wytłumaczenie swych mieszkaniowych kłopotów... I więcej miejsca na różnorakie refleksje. Na przykład na temat przyszłości.

Co będzie, gdy powiększy się jednak rodzina? A potem, gdy ta rodzina — już dorosła — sądzić zacznie nasze pokolenie.

Jakby wezwanie czyli pytanie z przyszłości

Czy zastanawialiście się, drodzy architekci, nad tak oczywistym faktem, że Wasze budowle przetrwają Was. Że służyć będą niejednemu jeszcze pokoleniu. Pokoleniu na pewno znacznie wyżej „zorganizowanemu" niż nasze. I że dziś już często nieudolnie budowane mieszkania za lat 20, 50 czy 100 staną się więzami krępującymi pochód kultury. Zbytecznym anachronizmem.

A wtedy co? Burzyć?

Czy nie czujecie tej ogromnej odpowiedzialności przed przyszłością? Przecież z niczego innego jak choćby z nowozabudowanej ulicy Malmeda pochodzić będzie sąd przyszłych pokoleń o naszych umiejętnościach, naszej kulturze, i czyje się wtedy usprawiedliwicie? Pośpiechem? Biurokracją norm? Utrąceniem dobrych projektów?

Ale wróćmy do naszego pamiętnika. Autor jego wyraził się dość niepochlebnie o projektodawcach c i a s n y c h mieszkań, s t a n d a r t o w e g o domu. My natomiast stajemy twardo po stronie architektów. Naturalnie nie wszystkich. Tych w każdym razie z pracowni architektonicznej zdecydowani jesteśmy gorąco bronić, chociaż oni właśnie wykonali projekt owego mieszkania. Dlaczego?

Jak tu poruszać się między barierami

Architekturę nazywa się pracą twórczą. To znaczy po prostu, że członkowie tego wielkiego bractwa tworzą jakieś nowe wartości, bez względu na to, czy to jest zwykły dom, czy imponujący pałac. Naturalnie, tworząc, opierają się na bogatym doświadczeniu wieków, na prawach przyrody, na jakichś ogólnych wymogach.

Ministerstwo Gospodarki Komunalnej i PKPG te ogólne wymogi zamknęło w tzw. normatywach. Cóż to są normatywy. Poznajmy je na przykładach.

Dwupokojowe mieszkanie musi obejmować przestrzeń od 28 — 30 m². kuchnia nie może przekraczać 9 m². Okno może mieć tylko 1,39 x 1,58 m. (typ c2). Ewentualny balkon sięgać dłużej jak 60 cm. Wszystko jest tu dokładnie obliczone, nieledwie każdą ścianę podają owe normatywy.

Gdzie więc miejsce dla twórczej pracy architekta. Jego rola zawęża się gdy chodzi o układ pomieszczeń do niewielkich, kombinacji, przesunięć ścianek, drzwi itp. A jutro, bo nowe normatywy wraz z tzw. typowymi seleksami mieszkaniowymi wciąż rosną, być może, ograniczy się tylko do mechanicznego przenoszenia normatywów na papier.



Twórcza myśl

Czy to znaczy, że normatywy są niepotrzebne? Ależ nie, ale takie, które przestają krępować twórczą myśl architekta. I takie, które dla słusznych naszych mieszkań wyznaczą przyzwoitą kubaturę.

Bo np. wyznacza się w projekcie typowym dla 2-pokojowego mieszkania kuchnię o powierzchni 5,63 m². Co tam ma stanąć? Jak pogodzić ma sobie w niej gospodyni domu? Albo zakłada się, że tzw kawalerki nie mają mieć ani łazienki, ani nawet umywalki. No więc co? Powrót do miednicy? — proszę twórców normatywów.

Umywalka — po co?

I dlatego gorąco bronimy architektów z pracowni architektonicznej, bronimy szczególnie przed zalewem normatywów,

Przypuśćmy, że autor cytowanego na wstępie pamiętnika miał trochę racji, twierdząc, że mieszkanie zostało źle zaprojektowane, że w tym samym metrażu można było inaczej urządzić pokój, kuchnię... Za te wady nie chcielibyśmy zdejmować odpowiedzialności z projektantów. Chyba... żeby ulegli (a jak tu nie ulec) takim na przykład poczynaniom...

*

Pewien młody architekt z pracowni Miastoprojektu wykończył projekt i oddał go do tzw. rady technicznej.

Jest to 3 — 5-osobowa komórka powołana do opiniowania wartości projektu. Cóż, kiedy pracuje ona odmiennie od swych założeń. W Białymstoku kompetencje jej tak urosły, że albo przyjmuje, albo odrzuca projekt. Niestety, jednak — rzadko radzi. Myślałby kto, że może nie chce. Ja jestem jednak skłonny twierdzić i zaraz to udowodnię, że nie zawsze potrafi radzić.

Po pierwsze, wprost nieoczekiwany jest skład tej rady. Ani jednego nie ma w niej architekta czynnego — projektanta. I być może stąd powstają takie oto (zaprotokółowane) oceny:

a. uszlachetnijcie, kolego, architekturę,

b. uspokójcie architekturę,

c. rozjaśnijcie układ,

d. skomponujcie zieleń

i ani słowa więcej nie dodaje przewodniczący rady inż. Bukowski. A tu przecież leży przed nim plon wielu dni ludzkiego wysiłku, mnóstwo szczegółów, rozwiązań, myśli i projektów. Który z tych elementów rozjaśnić, a który uszlachetnić — nie wiadomo.

Nie wiadomo więc dlaczego do rady nie wszedł żaden z projektantów, nie wiadomo dlaczego młodych architektów odsuwa się od samodzielnych decyzji W Miastoprojekcie Północ - Wschód wielu rzeczy nie wiadomo...

A przede wszystkim tego: dlaczego młody architekt nie ma prawa kroić przed radą słuszności swego projektu. Dlaczego jeszcze nie było wypadku, aby rada zgodziła się z argumentami człowieka, który jako autor, najlepiej przecież zna swą pracę Jest natomiast odwrotnie — rada narzuca swoją koncepcję, z którą zresztą różnie bywa. Bywa i tak, że tę koncepcję odrzuca z kolei i wprowadza nową, którąś z następnych (a jest ich sześć) komisji. W rezultacie projekt wędruje tygodniami, w końcowym etapie zyskując chyba to, że nic nie ma wspólnego z zamierzeniami autora.

Tak to z zaufaniem do rady nie jest najlepiej, raczej się jej projektanci boją. A jest powód do strachu. Bo rada w poważnym stopniu decyduje o dalszym nakładzie pracy, premii, i tej od jakości i tej od oszczędności. Mamy i my poważne powody do obaw, o ile słuszne są te decyzje, zważywszy opisywane sprawy.

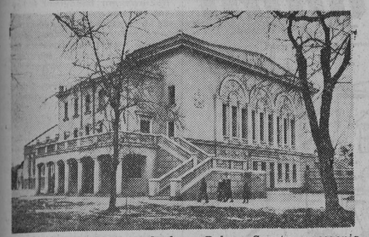
Tabliczka z napisem „Dyrekcja — proszę pukać"

Nie mam absolutnie żadnej pretensji do dyrektora Miastoprojektu Północ-Wschód, że nie jest architektem, do głównego inżyniera także nie. Nie każdy bowiem zdecydować się może na wybranie tego pięknego zawodu. I wszystko by było w porządku, gdyby nieco odmienny był charakter tej placówki. Tu jednak — choć można nie być architektem — trzeba się nim jak najgłębiej czuć.

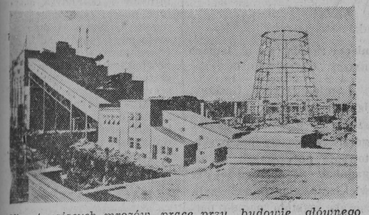
A objawiać się to może np. w staranniej opiece nad najważniejszą pracownią, tzn. architektoniczną. Zorganizowaniem szkolenia zawodowego, o które wszyscy się domagają. Wysyłaniem na wystawy, pokazy i wy-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Obiektywem po ŚWIECIE



W Chorkowie zakończono budowę Pałacu Sportu zrzeszenia sportowego „Krasnoje znamia" („Czerwony Sztandar"). NA ZDJĘCIU: nowy pałac kultury fizycznej.



Mimo trwających mrozów, prace przy budowie głównego budynku pierwszej w Chinach fabryki samochodów postępują szybko naprzód. NA ZDJĘCIU: fragment budowy



NA ZDJĘCIU: robotnicy pracują przy kopule pawilonu polskiego na terenie Targów Lipskich.

Fot. — CAF

Świat i ludzie
Nr 9 (156) Tygodniowy dodatek „Gazety Białostockiej" 26. II. 1955

do góry nogami

O koncercie 16-letniego Fryderyka



Chopin, mając 16 lat wyjechał za poradą lekarzy do słynnych ze swych wód leczniczych Dusznik na Dolnym Śląsku, gdzie nie tylko się leczył, ale również koncertował. Oto co pisze o pobycie Chopina w tym zdroju Kurier Warszawski z sierpnia 1826 roku. „List w tych dniach odebrany z Kudowy ze Szląska (o dwie mile od Dusznik) zaszczytnie donosi o młodym artyście polskim — Fryderyku Chopin, który z polecenia Doktorów Warszawskich, dla polepszenia zdrowia od niejakiego czasu w Dusznikach przebywa. Tam bowiem, gdy kilkoro dzieci przez śmierć ojca.... sierotami stały się, F. Chopin... dał dwa koncerty na dochód tychże, co jemu wiele chwały, a tym nieszczęśliwym niepospolite wsparcie przyniosło".

NA RYSUNKU: teatr, w którym koncertował Chopin. CAF

Maria Konopnicka w 1905 roku

Sześćdziesiąt trzy lata miała Maria Konopnicka w momencie wybuchu rewolucji 1905 roku. Za sobą blisko 30 lat nieustającej pracy twórczej, ciężkie, pełne niedostatku i borykania się z trudnościami życie. Przed sobą — konieczność ratowania zdrowia, zawsze słabego, a przy tym mocno nadwyrężonego latami trudów i niedomagań, by dokończyć jeszcze realizację planów twórczych, z wielkim poematem „Pan Balcer w Brazylii" na czele.

Wieść o rewolucji zastaje ją w uzdrowisku niemieckim Bad Nauheim, skąd wstrząśnięta dochodzącymi wiadomościami tak pisze do serdecznej przyjaciółki, Elizy Orzeszkowej:

„Nie piszę, nie mogę pisać. Kto wie, czy bym nawet mówić mogła, gdybym była z Tobą? Myślę, że nie. Przytuliłabym się tylko do Ciebie i wziąwszy w dłonie Twoją drogą rękę milczałabym, a Ty byś i tak wiedziała, co myślę, co czuję... Może milczałybyśmy obie, słuchając jak przechodzi — nie! — jak cwałuje czas nagląc opóźnione sprawy świata do biegu, do biegu. Dalej! Dalej! Wszystko musi stanąć u mety w jakiejś wyrocznej godzinie. Wszystko, co jest — umykać z drogi temu, co ma być i będzie. Kto zwłóczył, kto stał, kto w nieruchomość uwierzył — idee, państwa, narody — musi teraz na skręcenie szyi dopędzać mety owej, choćby paść. I pada. Świst, trzask, tętenty gwałtownych jak Walkirie godzin. A wszystkie z sobą coś niosą — coś co się staje, co chce żyć, co musi żyć, i coś — co umiera. Więc pewno byłoby tak, żebyśmy milcząc słuchały. Może — czekały. Chciałabym doczekać nie już dnia — ale pierwszego, leciuchnego obrzasku sprawiedliwości. Ale pewno nie doczekam, bo się mam fatalnie".

W chwili wielkiego, historycznego wstrząsu wizja przyszłej sprawiedliwości społecznej, o którą całe życie swą twórczością walczyła, jest dla Marii Konopnickiej silniejszym uczuciem niż obawa przed krwawym przebiegiem rewolucji. Nie odsuwa się od walczących. Chce służyć im bezpośrednią pomocą. Pragnie wrócić do kraju. Dociera do Krakowa, skąd pod koniec roku tak pisze do córki:

„Najchętniej jednak, rzuciłabym się w sam war niepokoju jadąc do Warszawy, jak to było pierwotnym moim zamiarem. Tymczasem pogorszyło mi się tu znacznie i dr Pareński zdecydował: pod żadnym warunkiem teraz do Warszawy... Zawsze tylko zewnętrzne okoliczności biorą w rachubę, a co się z tobą, człowieku, w dalszym ciągu dzieje, to mu obojętne... Tak tedy czekam, póki nie wyżyją przepisanych flaszek i pudełek. Potem... zobaczymy".

W początkach lutego 1906 r. stan zdrowia poprawia się na tyle, że poetka jedzie do Warszawy. Tam od razu włącza się w akcję pomocy uwięzionym i ich rodzinom. Bywa w Cytadeli i w warszawskich dzielnicach robotniczych. Pisze o tym znów do najstarszej córki:

„W podziemnych swoich kazamatach zamykają (te forty) do tysiąca ludzi. Choć trudno nazwać ludźmi tych nędzarzy. Zawieźliśmy im bieliznę, cukier, herbatę, byli uradowani, a ta radość tak podobna była do wycia rozpaczy... A poza tym bywam też u tych nędzarzy na wolności, którzy nie mają zajęcia i głód z rodzinami cierpią. Wczoraj przeszłam tak z pięćdziesiąt nor-strychów, suteren, komórek itp. Cała Twarda, Żelazna, kawał Grzybowskiej, za Pociejowem. Straszne widoki".

Wrażenia z tych spotkań, obrazki z tych „strasznych widoków" znalazły się w rękopiśmiennych, nie opublikowanych szkicach i teraz dopiero ukażą się prawdopodobnie w przygotowywanym przez IBL wydaniu ineditów Marii Konopnickiej.

Ale i w drukowanych za życia Konopnickiej utworach, rewolucja 1905 roku odbiła się głośnym echem. Ostatnie pięć lat życia poetki opromieniła rewolucja blaskiem nowej nadziei, wiarą w możliwość dźwignięcia się z niewoli narodowej i społecznej. Akcenty silnej wiary w ostateczne zwycięstwo sprawiedliwości pojawiają się odtąd stale w jej twórczości, a dołącza się do tego przeświadczenie, iż walkę tę do zwycięskiego końca poprowadzi zdolny stanowić o swoim losie lud.

W ostatnich pieśniach „Pana Balcera" znajduje się piękny opis strajku robotników portowych w jednym z miast Ameryki Południowej. Robotnicy idą pod gmach Giełdy domagać się swoich praw. Oto jak wygląda ten pochód w oczach głównego bohatera poematu, chłopa polskiego wracającego z emigracyjnej poniewierki do kraju, pana Balcera:

„Nigdym nie widział tak kamiennych twarzy,
Tak gorejących oczu, tak zaciętych
Szczęk, zębców, jako u owych węglarzy...
I nigdym ogniów nie widział tak świętych
I tak piekielnych razem, że aż parzy...
Nigdy hardości takiej w karkach zgiętych,
Takiego gniewu i takiej rozpaczy,
Co jest śmiertelna sama i śmierć znaczy.

A wtem śpiew buchnął. Nie wiem co śpiewali,
Lecz serce prawie, że stanęło we mnie...
Bo słychać było, jakby z wielkiej dali
Sroga nawałność szła ziemią tajemnie,
Jakby gdzieś warczał grom, co wnet zapali
Świat, niby puszczy nietrzebionej ciemnie...
A razem z pieśnią i z głosów tych szumem
Krwawa chorągiew powiała nad tłumem".

Porwani pieśnią, której słów nie rozumieją, ale której sens jest dla nich jasny, ogarnięci poczuciem solidarności z równie jak oni wyzyskiwanymi i uciskanymi — chłopi polscy dołączają się do pochodu demonstrantów. Wspólnie z nimi szturmują Giełdę. I wspólnie z nimi wygrywają strajk. Scena ta ma wymowę wielkiego historycznego symbolu. Poetka wyraża w niej przeświadczenie o rodzącej się już, a koniecznej solidarności wszystkich uciskanych na świecie i wiarę w zwycięski koniec tak prowadzonej walki. Rośnie też zaufanie poetki w siły ludu polskiego, o którego roli tak znów mówi pan Balcer:

...Idziem do ciebie, ziemio, matko miła
By upaść czołem na twoje zaproże...
Nie jeno liczba my, ale siła.
Nie jeno pług my, co łany twe orze,
Ale i pieron, co Bóg go posyła,
By walił bory o spróchniałej korze...
Nie jeno proch my, co z wiatrem polata,
Ale i bary — dźwignące pół świata".

Młodym, pełnym zapału głosem woła też teraz poetka we wszystkich swoich lirykach. Jako testament swój przekazuje narodowi przykazanie wytrwania w walce i swe przeczucie nadchodzących już nowych, lepszych czasów. Oto zakończenie jednego z ostatnich jej liryków, pięknego wiersza pt. „Wyroczny klucz żywota":

„Już słychać krzyk żurawi
Skroś mgły, co pierś nam dusi,
— Lud, co się sam nie zbawi,
Pozostać rabem musi.

Otwórzcie jasne wrota
Na podmuch życia świeży...
Wyroczny klucz żywota
W narodu rękach leży".

WANDA LEOPOLD

„W dziwnym mieście"

Tak nazwał Józef Hen swoją powieść*), której akcja rozpoczyna się 1 września 1945 roku, a kończy defiladą na odbudowanym moście Poniatowskiego 22 lipca 1946 roku — powieść o pierwszych dniach warszawskiej wolności. Spośród wielu nazw i określeń, jakie znajdziemy w literaturze o naszej stolicy, „dziwne miasto" na pewno nie jest określeniem najtrafniejszym, zawiera ono zaledwie jakąś część prawdy o charakterze Warszawy. Toteż czytelnika może nieco zaskoczyć taki tytuł powieści.

Wbrew tytułowi jednak, powieść Hena zawiera bogactwo codziennych warszawskich spraw i zdarzeń tego pamiętnego okresu. Wszyscy, którzy pamiętają stolicę z roku 1945, znajdą w powieści Hena przypomnienie powszednich spraw życia Warszawy sprzed dziesięciu lat. Kłopoty z wodą, która nie dochodziła jeszcze na wyższe piętra, kłopoty z przeprawą na Pragę przez ciasny i jedyny most wysokowodny, pierwsze w nowym roku szkolnym lekcje pod gołym niebem, początek odbudowy i pierwsze elektryzujące Warszawę zawody sportowe — wszystko to odtworzył Hen w sposób wierny i żywy. Jego książka stanie się jednym z dokumentów i obrazów odradzającego się i rozkwitającego życia Warszawy.

Powieść Hena ma nie tylko wartość dokumentu, wartość kroniki. W szeroko zakrojonej akcji, w dramatycznych konfliktach życia bohaterów powieści widać ambitną chęć odtworzenia ówczesnej atmosfery Warszawy, wysokiej, rewolucyjnej temperatury jej życia politycznego.

Postaciami, którym autor poświęcił najwięcej miejsca w powieści, są Karol i Madzia. Karola, syna rzemieślnika warszawskiego, wojna zaskakuje po pierwszym roku studiów medycznych i na kilka miesięcy przed ślubem z inteligentną, subtelną Krystyną. Karol staje w obliczu historycznych wydarzeń z niedojrzałym „lewicującym" światopoglądem, z nieokrzepłym charakterem i postawą życiową. Dopiero doświadczenia wojenne zahartują Karola — pobyt w Związku Radzieckim, udział w bohaterskich walkach Dywizji Kościuszkowskiej uczynią zeń szczerze oddanego członka partii.

Ale — człowiek kształtuje się i musi pracować nad sobą przez całe życie. Powieść Hena ukazuje nam rozwój ideowy i moralny Karola w nowym okresie życiowym i historycznym, w trudnych, wymagających olbrzymiego hartu i ofiarności, pierwszych dniach naszej rewolucji.

Postaci Karola przeciwstawił Hen przede wszystkim drobnomieszczańsko - kołtuńskie środowisko jego rodziny, dla której wojna była okresem złotych interesów. Jego ojciec, spekulant na szeroką skalę, stał się jednym z filarów stronnictwa Mikołajczyka.

Wiele jest w powieści Hena, w jej satyrycznych atakach na przysłowiowych „chłopów z Marszałkowskiej" celności i prawdy społecznej. Ale też równie wiele przejaskrawień i uproszczeń, rezygnacji z prawdy psychologicznej. Ogólnie biorąc, to przeciwstawienie drobnomieszczańskiego środowiska osobie Karola wyszło najsłabiej i najmniej przekonywająco spośród wszystkich pozostałych wątków powieści.

Ciekawiej i prawdziwiej wypadła już postać Madzi — inteligentnej, zdolnej, ale naiwnej dziewczyny, którą przykład Karola i koleżanek — zetwuemówek z gimnazjum, a także pierwsza dziewczęca miłość do aktywisty ZWM — Wacka Rączego wysuwają krok za krokiem z ciasnoty i stęchlizny moralnej drobnomieszczańskiego domu rodzinnego.

Ale w subtelnym rysunku postaci Madzi — miłośniczki poezji i trochę egzaltowanej entuzjastyki — zabrakło jakby autorowi śmiałości i zdecydowania. Portret ten stał się trochę zbyt pastelowy i niedorysowany, zabrakło mu pełnej wyrazistości i profilu.

Najciekawsze jest chyba w powieści Hena środowisko, w które Karol wchodzi, które go przyjmuje i czyni pełnym człowiekiem — środowisko robotnicze, pracownicy odradzającej się fabryki traktorów w Chrząstkach. Powieść Hena jest chyba jedną z niewielu u nas książek, gdzie naprawdę najciekawsi i najlepiej zarysowani są bohaterowie pozytywni, gdzie oni przede wszystkim przyciągają uwagę i zainteresowanie czytelnika. Stary robotnik i działacz rewolucyjny Matuszewski, Bołtajew, Jędruś i Anusia Bąkowscy, którzy przywędrowali do Chrząstek, by uwolnić się od kułackiego wyzysku, piękna postać radzieckiego specjalisty Miediencewa, zamordowanego przez NSZ-owców razem z ministrem Rączym, ojcem Wacka — to oni są w powieści Hena najciekawsi i najbliżsi czytelnikowi. I w pewnym momencie czytelnik zaczyna nawet żałować każdej karty powieści, którą autor zbyt rozrzutnie przeznacza na sprawy nieciekawego i nieprzekonywającego środowiska drobnomieszczańskiego.

Obraz robotniczego środowiska uderza rzeczywistą, nielakierowaną prawdą konfliktów i walki, prawdą o pracy organizacji partyjnej, o przezwyciężonym upadku moralnym pierwszego dyrektora fabryki, prawdą o śmierci Jędrusia Bąkowskiego, poniesionej w walce z NSZ-owskimi bandytami w Rzeszowskiem, oskarżycielską prawdą o tragicznym samobójstwie porucznika Mizerskiego, towarzysza bojów Karola, który nie zdołał przełamać w sobie rozpalonego przez faszyzm problemu rasowej dyskryminacji — i dlatego prawdą o zwycięstwie życiowym Karola i o rozwoju nowego życia.

Wiele jest w książce Hena innych jeszcze spraw i zagadnień, często zaledwie poruszonych, a potem porzuconych. Trzeba wreszcie powiedzieć, że ze względu na liczne swoje słabości i przeładowaną, nieforemną kompozycją i niestaranny chwilami język, uproszczenia i błędy, powieść „W dziwnym mieście" trudno zaliczyć do wybitnych i dojrzałych osiągnięć naszej literatury. Ale przez bogactwo i prawdziwość swej zasadniczej treści, przez wyrazistość i rozległość powieściowego obrazu pierwszych dni odrodzonej Warszawy, jej bogatego życia i walki — jest powieść Hena cenną, ambitną próbą nakreślenia obrazu pierwszych dni naszej rewolucji. Jest też w pisarskim dorobku Hena pierwszym tak ambitnym zamierzeniem powieściowym.

WACŁAW SADKOWSKI

*) Józef Hen: „W dziwnym mieście". Powieść. „Czytelnik" 1954, str. 380.

ARCHITEKTURA do góry nogami

(Ciąg dalszy ze str. 1)

cieczki architektów — na co pieniądze są — i co na pewno wpłynie na jakość projektów. Dbaniem o rzetelne premiowanie...

Z tym ostatnim, to w pracowni architektonicznej nie jest najlepiej. Z dodatkiem za tzw. czynności głównych projektów zalega dyrekcja od sierpnia. Premię, mimo wniosków rady, zmniejsza się czasem w dyrekcji o kilkanaście procent. Obietnice o podwyższenie uposażeń przeciąga się niektórym pracownikom w nieskończoność.

I co najważniejsze: czy dyrekcji wiadomo, że w zasadzie młody architekt nie ma w tak zorganizowanym dniu pracy czasu na podnoszenie swych wiadomości? No bo do kogo niby zwrócić się ma z dręczącym go problemem, z pytaniem o ocenę jakiejś koncepcji. Kierownik zespołu projektuje, a więc czasu nie ma. Kierownik pracowni dzieli swój e-



Rada radzi

tat jeszcze między urbanistów i z czynnym projektowaniem wg. nowego zarządzenia nie ma nic wspólnego.

To są sprawy, które w ogromnej mierze odbijają się na samych projektach.

* * *

Niesposób wyczerpać wszystkich zagadnień. Jest jeszcze wiele problemów architektury, które zapewne nieraz znajdą się na łamach naszej „Gazety".

I nie tylko „Gazety". Istnieje przecież Stowarzyszenie Architektów, któremu gorąco polecamy przedyskutowanie poruszanych tu zagadnień. Tym bardziej, że większość z nich zasygnalizowała ostatnio narada partyjno-ekonomiczna.

ZBIGNIEW NOWACKI

Powstanie i rozwój życia na ziemi (8)

Jedność i różnorodność świata żywego

Różne organizmy wykazują takie same funkcje życiowe

Cechy żywej materii — to odżywianie, oddychanie, wydalanie, wzrost, rozmnażanie, przemiana materii i in. U wszystkich organizmów żywych procesy te są w istocie podobne. Np. oddychanie u drobnych, jednokomórkowych roślin i zwierząt polega na tym, że tlen przenika całą powierzchnię ich ciała; u owadów tlen jest doprowadzony do komórek specjalnymi, otwartymi na zewnątrz rureczkami noszącymi nazwę tchawek; u ptaków, ssaków i innych zwierząt jest wdychany do płuc, skąd krew roznosi go po całym organizmie. A więc u wszystkich organizmów oddychanie polega na doprowadzeniu tlenu do komórek i na łączeniu się go z odpowiednimi związkami wewnątrz tych komórek.

Procesy odżywiania, mimo różnorodnych urządzeń do chwytania i przeróbki pokarmu, polegają u wszystkich zwierząt na tym samym — pobraniu pokarmu, rozłożeniu go na proste związki oraz na zużyciu ich na budowę ciała i procesy energetyczne. Inny sposób odżywiania wykazują rośliny zielone, które dzięki posiadaniu zielonego barwnika — chlorofilu, syntetyzują związki organiczne z prostych związków nieorganicznych — dwutlenku węgla, wody i soli mineralnych. Odpada tu więc potrzeba rozkładu, organizm od razu przystępuje do syntezy.

Wzrost wszystkich organizmów żywych polega na zwiększaniu objętości komórek oraz na podziałach komórek, podziałach prowadzących do zwiększenia ich ilości.

Widzimy więc, że organizmy żywe wykazują nie tylko podobieństwo budowy, ale i funkcji procesów życiowych. Różne organizmy posiadają różne organa do spełniania poszczególnych funkcji życiowych, ale istota tych funkcji i ich cel jest zawsze ten sam — utrzymanie procesu przemiany materii.

Podobne czy niepodobne organa?

Jak wiemy, wszystkie kręgowce, tzn. zwierzęta posiadające kręgosłup kostny, do których i my należymy, mają dwie pary kończyn. Kończyny te są bardzo różnie wykształcone; chwytna, udoskonalona ręka człowieka; silna, służąca do grzebania łapa kreta; smukła noga sarny czy konia wyścigowego; płetwa wieloryba lub żółwia morskiego, która z zewnątrz wygląda jak jednolity płat; skrzydło ptaka i nietoperza itd.

Porównywaniem budowy poszczególnych organów u zwierząt czy roślin zajmuje się specjalna nauka — anatomia porównawcza. Otóż badania anatomiczno-porównawcze wykazały, że mimo tej wielkiej różnorodności kończyn kręgowców są one właściwie zbudowane podobnie.

Przykład amatorskiej elektrowni wietrznej (2)

inż. L. Twarowski

Amatorzy bardziej obeznani z mechaniką i modelarstwem, mogą z łatwością zbudować sami lub zespołowo silnik wietrzny, który będzie oddawał nieocenione usługi w miejscowościach, pozbawionych dopływu prądu elektrycznego. Amatorska elektrownia wietrzna, może z powodzeniem oświetlać całą zagrodę wiejską, umożliwić korzystanie z radioodbiornika lampowego, ogrzewać żelazko elektryczne, a nawet dostarczyć prądu do celów gospodarczych t. j. może napędzać mały silniczek i dostarczyć prądu dla elektrycznego „pastucha". Wielkość tej elektrowni zależeć będzie jedynie od mocy prądnicy, gdyż do niej potrafimy już dobrać i dostosować odpowiedniej wielkości silnik wietrzny. Amatorska elektrownia wietrzna składać się będzie zatem z kilku najważniejszych części t. j. z silnika wietrznego, prądnicy elektrycznej, prądu stałego oraz instalacji elektrycznej. Silnik wietrzny potrafimy niewątpliwie sami zrobić, korzystając z fachowej literatury technicznej lub wzorując się na gotowym modelu.

Prądnicę prądu stałego bezwarunkowo musimy nabyć w dobrym i nieuszkodzonym stanie. Najlepiej nadaje się do tego celu prądnica samochodowa małej mocy na napięcie 6 lub 12 woltów. Prądnica winna posiadać nieuszkodzony regulator napięcia oraz samoczynny wyłącznik.

Rzecz jasna, że w większych siłowniach wietrznych musimy stosować prądnicę większej mocy, na napięcie 110, 120 lub nawet 220 v.

Pozostałe wyposażenie amatorskiej elektrowni wietrznej stanowić będzie bateria akumulatorów, na napięcie odpowiadające napięciu prądnicy oraz mała tablicczka rozdzielcza, łącznie z pozostałą instalacją elektryczną.

Pamiętając, że 1 koń mechaniczny = 736 watów, czyli 1 KW = 1,36 KM, musimy obliczyć odpowiednio wymiary skrzydeł wiatraczka, aby mógł on swobodnie napędzać prądnicę prądu stałego.

Jeżeli mamy do dyspozycji np. prądnicę samochodową mocy 200 W, czyli 0,2 KW, to do jej napędu winniśmy zastosować silnik wietrzny mocy $1{,}36 \times 0{,}2 = 0{,}27$ KM.

Z uwagi na wysoką sprawność zastosujemy śmigłowy typ silnika, czyli po prostu śmigło typu lotniczego.

W naszym wypadku dla mocy silnika 0,27 KM wypadają wymiary śmigła 1,65 m.

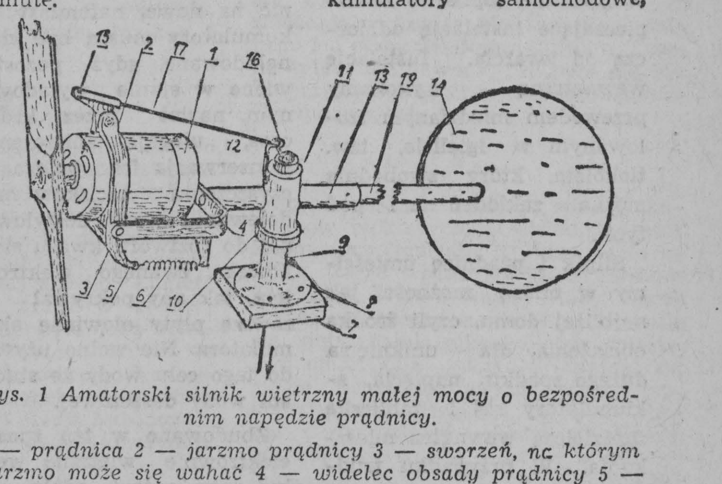
Celem zapewnienia dobrej pracy silnika przy słabszym wietrze, a tym samym celem należytego wykorzystania prądnicy nawet w gorszych warunkach atmosferycznych, należy wymiary skrzydeł wiatraczka odpowiednio zwiększyć.

Ponieważ silnik wietrzny pracuje na ogół bardzo nierównomiernie, w zależności od szybkości wiatru, zatem celem utrzymania w instalacji stałego napięcia, stosujemy baterię akumulatorów. Jest jeszcze inny powód stosowania akumulatorów w naszej elektrowni. W chwili, gdy wieje silniejszy wiatr, prądnica pracując na szybszych obrotach, ma wyższe nieco napięcie i ładuje energię elektryczną do baterii akumulatorów, które dostarczają nam prądu, w chwili, gdy wiatru w ogóle nie ma i prądnica nie pracuje. Aby bateria nie była niepotrzebnie wyładowywana przez prądnicę, jako silnik służy samoczynny wyłącznik wewnątrz prądnicy, który wyłącza prądnicę w wypadku, gdy napięcie baterii większe jest od napięcia na zaciskach prądnicy.

Do utrzymania stałego napięcia na zaciskach prądnicy z uwagi na nierówne obroty śmigła służy inny jeszcze przyrząd, zwany regulatorem napięcia. Oba te mechanizmy wbudowane są w zasadzie w prądnicę prądu stałego typu samochodowego.

Widzimy stąd, że bateria akumulatorów odgrywa w naszej instalacji podwójną rolę: raz jako naturalny magazyn do gromadzenia energii elektrycznej w chwili, gdy nie potrzebujemy używać prądu, a jest wiatr oraz jako regulator napięcia w instalacji przy nierównomiernej pracy prądnicy.

Celem zapewnienia prawidłowej pracy elektrowni, należy dopasować obroty prądnicy z obrotami śmigła. Jeżeli posiadamy prądnicę wielobieżną, to wystarczy jej napęd bezpośredni od śmigła zamocowanego na wałku prądnicy, gdyż w warunkach średniego wiatru, szybkoobrotowe śmigło typu lotniczego wykonuje przeciętnie 200 obrotów na minutę.

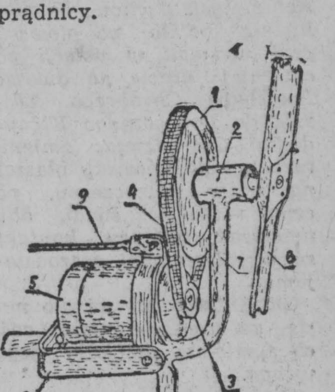


Rys. 1 Amatorski silnik wietrzny małej mocy o bezpośrednim napędzie prądnicy.

1 — prądnica 2 — jarzmo prądnicy 3 — sworzeń, na którym jarzmo może się wahać 4 — widelec obsady prądnicy 5 — ramię regulacyjne wahające się wraz z jarzmem 6 — sprężyna do regulacji wychylania śmigła 7 — deska stanowiąca podstawę silnika 8 — kołnierz do przymocowania silnika do deski lub słupa 9 — nieruchoma rura pionowa 10 — pierścień oporowy lub łożysko oporowe 11 — rura pionowa obracająca się na nieruchomej rurze 9, 12 — przednia rura pozioma, do której przyspawane są widły 4, 13 — tylna rura pozioma, w której osadzony jest drążek steru 14 — ster 15 — zaczep linki do odchylania śmigła 16 — ucho prowadzące linkę 17 — linka do odchylania śmigła 18 — osłona łożyska 19 — drążek steru.

W przypadku zaś prądnicy szybkobieżnej o obrotach rzędu 1200 na minutę, musimy zastosować odpowiednią przekładnię pasową. Należy zatem sprawdzić na tabliczce znamionowej prądnicy jej obroty i na tej podstawie obliczyć przekładnię przyjmując obroty śmigła średnio 200/min.

I tak dla prądnicy o 1200 obr./min wypadnie przekładnia 6:1. Należy w tym wypadku zastosować na wałku śmigła koło pasowe, sześciokrotnie większe od kółka prądnicy.

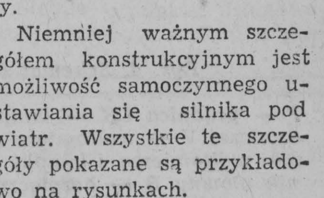


Rys. 2. Sposób wykonania przekładni pasowej z wysięgnikiem.

1 — duże koło pasowe 2 — oprawa łożysk wałka śmigła 3 — małe koło pasowe prądnicy 4 — pas klinowy 5 — prądnica 6 — śmigło 7 — rurowy wysięgnik 8 — widły 9 — linka do odchylania śmigła.

Ważną niezmiernie sprawą jest regulacja obrotów silnika oraz zabezpieczenie jego od nadmiernych obrotów w czasie gwałtownej wichury.

Niemniej ważnym szczegółem konstrukcyjnym jest możliwość samoczynnego ustawiania się silnika pod wiatr. Wszystkie te szczegóły pokazane są przykładowo na rysunkach.



Rys. 3. Sposób wykonania przekładni pasowej z jarzmem

1 — prądnica 9 — pionowa rura podstawy silnika 11 — obracająca się rura pionowa 12 — przednia pozioma rura wideł 15 — zaczep do linki odchylającej śmigło 16 — prowadnica linki 17 — linka do odchylania śmigła 19 — uchwyt prądnicy i oprawy łożysk wałka śmigła 20 — oprawa łożysk wałka śmigła 21 — wałek śmigła 22 — duże koło pasowe przekładni 23 — pas klinowy 24 — małe koło pasowe prądnicy.

Do naszych celów nadawać się będą z powodzeniem akumulatory samochodowe, które budowane są na napięcie 6 i 12 woltów. Ponieważ napięcie jednego ogniwa wynosi średnio 2 wolty, zatem akumulator 6-cio woltowy zawierać będzie 3, a 12-to woltowy 6 ogniw.

(Ciąg dalszy na str. 4)

Co to jest sen?

Mgr Jadwiga Dąbrowska

POZNANIE praw przyrody wyjaśniło wiele zjawisk, które dawniej wydawały się dziwne, tajemnicze i nadprzyrodzone. Były czasy, kiedy nie tylko takie zjawiska, jak zaćmienie słońca, ale i błyskawica czy piorun wywoływały lęk. Do zjawisk tajemniczych należał także sen.

Wyjaśnienie „tajemnicy" snu zawdzięczamy największemu fizjologowi świata, Iwanowi Pawłowowi, którego prace nad wyższą czynnością układu nerwowego dokonały rewolucji w nauce.

Przemęczone komórki nerwowe

By poznać istotę snu, trzeba przede wszystkim zaznajomić się z pracą układu nerwowego.

Układ nerwowy składa się z ośrodkowego i obwodowego układu nerwowego. Ośrodkowy układ nerwowy — to mózg i rdzeń kręgowy, to jakby centrala, od której biegną wzdłuż nerwów sygnały. Budowa mózgu jest bardzo skomplikowana i nie można jej w kilku słowach opisać. Wspomnieć trzeba tylko o zewnętrznej części półkul mózgowych — korze mózgowej, która składa się z komórek nerwowych. Za pomocą tej kory właśnie odbywają się procesy nerwowe u wyższych zwierząt i u człowieka. Procesy te mają charakter odruchowy. Mówiąc językiem najprostszym, odruch, jest to reakcja ustroju na bodziec, jest to ustosunkowanie się organizmu do warunków, jakie mu stwarza środowisko otaczające.

Organizm tak ludzki, jak i zwierzęcy nie zawsze jest jednakowo wrażliwy na te same bodźce. Są okresy intensywnej pracy układu nerwowego oraz okresy prawie zupełnego spoczynku. Okres, w którym człowiek bardzo żywo reaguje na bodźce pochodzące z zewnątrz, nazywa się procesem pobudzania. Stan, w którym wrażliwość na bodźce jest bardzo mała lub nie występuje wcale, nazywa się procesem hamowania. Po całym dniu pracy komórki nerwowe są przemęczone, wtedy przeważa proces hamowania, który jest procesem ochronnym przed nadmiernym wyczerpaniem komórek nerwowych. I na odwrót — kiedy po dłuższym wypoczynku komórki nerwowe są wypoczęte — przeważa proces pobudzania.

Jak zachowuje się organizm w czasie snu?

Sen, według Pawłowa, jest hamowaniem rozprzestrzeniającym się na całą korę mózgową oraz na ośrodki podkorowe. Ten pogląd jest poparty szeregiem doświadczeń, które mówią, że sen może być wywołany nie tylko zmęczeniem, ale także przez pewne bodźce. W czasie snu następuje zahamowanie nie tylko pracy układu nerwowego, ale także i innych czynności. Np. obniżenie ciśnienia, zwolnienie oddechu, wolniejsze trawienie, obniżenie ciepłoty ciała itp.

Stopień hamowania może być różny. Gdy komórki nerwowe są bardzo wyczerpane, wpadają w stan długotrwałego hamowania, które może trwać kilka dni, a nawet miesięcy. Występuje wtedy sen przedłużony, zwany w pewnych przypadkach snem letargicznym.

Hipnoza i lunatyzm

Obok przypadków hamowania przedłużonego mamy szereg stanów charakteryzujących się hamowaniem niepełnym, obejmującym tylko pewne odcinki mózgu. Stan hipnotyczny, który wywoływał tyle podziwu i lęku, nie jest niczym innym, jak tylko częściowym zahamowaniem działania kory mózgowej. Człowiek w takim stanie może odpowiadać na zadawane pytania, co oznacza, że kora mózgowa częściowo pracuje.

Stan lunatyczny, który występuje bardzo rzadko, jest stanem przejściowym między czuwaniem a snem. Jest on spowodowany nadmiernym pobudzaniem pewnych połaci mózgu, które pracują wtedy, gdy reszta jest objęta procesem hamowania.

Udowodniono, że lunatyzm nie ma nic wspólnego z oddziaływaniem księżyca, w co tak mocno jeszcze wiele osób wierzy. Lunatycy to ludzie bardzo nerwowi, których kora mózgowa po silnych przeżyciach dnia ubiegłego jest tak mocno pobudzona, że nie podlega całkowitemu hamowaniu. Spod wpływu tego hamowania wymykają się mianowicie niższe odcinki mózgu, kierujące ruchami automatycznymi człowieka. Dlatego lunatyk może tak jak kot chodzić po wąskich gzymsach i ścianach. Lunatyzm leczy się dzisiaj środkami uspokajającymi układ nerwowy.

Marzenia senne

Innym bardzo ciekawym zjawiskiem są marzenia senne, które od najdawniejszych czasów w rozmaity sposób interpretowano. Gdy nauka znajdowała się na bardzo niskim stopniu rozwoju, nie umiano sobie wytłumaczyć, co powoduje powstanie snów. Jeszcze dziś niektórzy ludzie wierzą, że sny mogą się „sprawdzać" na jawie.

W oparciu o socjalistyczny światopogląd udowodniono naukowo, że sny są wywołane przeżyciami lub pragnieniami, które tak silnie pobudzają układ nerwowy, że podczas snu tworzą się jakoby niewielkie wysepki pobudzania, gdy hamowanie „zalewa" korę mózgową. Sny występują wtedy, gdy człowiek nie śpi głęboko, kiedy do snu wkradają się pewne elementy czuwania. Poszczególne komórki, czuwając, tworzą myśli, które nie podlegając kontroli świadomości, tworzą marzenia w sposób chaotyczny, oderwany często od rzeczywistości. Sny mogą być wywołane także innymi czynnikami, np. wzmożoną działalnością pewnych narządów: nadmiernie wypełniony żołądek może wywołać sen, że nas ktoś dusi, odkrycie się w zimnym pokoju wywołuje często sen, że chodzimy po lodowej pustyni. Pewne stany nerwicowe wywołują silne uczucie lęku, który znajduje swe odbicie w jakimś koszmarnym śnie itp.

Nauka Pawłowa tłumaczy marzenia senne czysto materialistycznie, nie uciekając się do żadnych spekulatywnych pojęć, niczego nie wyjaśniających, a tylko gmatwających zagadnienie, tak jak czyni to psychologia idealistyczna.

Sen leczy

Sen ma olbrzymie znaczenie dla człowieka. Z doświadczeń przeprowadzonych na zwierzętach wynika, że sen jest bardziej potrzebny niż pożywienie. Zwierzę, które głodzone przez 2—3 tygodnie można jeszcze przywrócić do zdrowia, ginie ono natomiast już po kilku bezsennych dobach.

Sen jest niezbędny do normalnego funkcjonowania organizmu. Przez nadmierne przemęczenie organizmu bezsennością człowiek nie może wydajnie pracować. Rytm snu jest sprawą bardzo ważną. Powinno się kłaść spać zawsze o tej samej porze. Szczególnie jest to ważne u dzieci, które wymagają więcej snu niż dorośli. Człowiek dorosły potrzebuje 7—8 godzin na dobę. Ludzie chorzy powinni długo spać, ponieważ sen zapewnia organizmowi konieczny odpoczynek. W czasie snu człowiek nie tylko wypoczywa, ale także odbywa się proces leczenia drobnych uszkodzeń organizmu.

Pawłow pierwszy zastosował sen dla celów leczniczych. Początkowo leczono snem tylko chorych psychicznie.

Dzisiaj leczy się snem i inne choroby, jak chorobę wrzodową żołądka, chorobę nadciśnieniową, nerwice itp.

Ogromny postęp, jaki osiągnęła nauka w ostatnich kilkudziesięciu latach, zawdzięczamy materialistycznemu podejściu do faktów. Prawdziwa nauka odrzuciła wszystkie mistyczne, idealistyczne teorie i stanęła na gruncie doświadczenia. Tłumaczy dziś ona różne przejawy życia i wyjaśnia tajemnice przyrody, z których jedna stanowiła właśnie „tajemnica" snu.

Zaklęcia nie działają

SŁYNNY czarodziej i zaklinacz wszystkich czasów, Ali-Baba Beores-Haramdżamaputra obudził się i spojrzał na swój Zegarek Wieczności. — „Nieźle sobie pospałem — ziewnął — już druga połowa dwudziestego stulecia!"

Zaczął od odpędzenia od siebie złych duchów, bo piekielnie bolała go głowa i czuł niesmak w ustach po ostatniej uczcie na dworze Bolesława Chrobrego. Zajrzał do Podrecznego Kalendarza Czarodzieja, zmienił turban i powłóczysty płaszcz na ubiór nowoczesny, po czym ruszył w świat, aby nawiązać twórczy kontakt ze współczesnymi czarodziejami.

Dość długo nie wiodło mu się, aż wreszcie wpadł coś, co z miejsca przykuło jego uwagę.

W wielkiej sali siedziało w długich rzędach krzeseł sporo ludzi. Zachowywali całkowitą ciszę. Część z nich spała, część rozpaczliwie bo rykała się ze snem, część natomiast patrzyła przed siebie zastygłym, szklanym wzrokiem. W przeciwległym końcu sali wychylał się za postawionej na sztorc skrzyni, jeden tylko człowiek, który usiłował tę skrzynię rozbić miarowymi uderzeniami pięści i jednocześnie mówił, mówił i mówił.

Beores zadrżał ze wzruszenia. Intonacja głosu mówcy wywołała w pamięci zakłikacza wiele praktyk kapłanów babilońskich, przypomniała nieodpartą siłę ich uczniośle monotonnych nawoływań. Zawodowe wyczucie nie mogło go mylić. Był niewątpliwie świadkiem mistycznego obrzędu hipnotyzowania zebranych na sali ludzi.

Lecz tu zaczęły się dziać niepojęte dlań rzeczy. Chociaż wszyscy ludzie już popadli w stan letargiczny, czarodziej w dalszym ciągu nie przestawał mówić. Czas płynął i nagle Beores stwierdził z przerażeniem, że i jemu chce się spać. Ogarnęła go zgroza — dotychczas żaden czarodziej nie potrafił wywrzeć nań najmniejszego wpływu. Przywołał więc na pomoc wszystkie siły piekielne, by nie poddać się urokowi.

Wreszcie czarodziej skończył, waląc mocniej niż poprzednio pięścią w skrzynię. I tu stała się rzecz jeszcze bardziej niezrozumiała — uśpieni ludzie, wszyscy jak na komendę, rzucili się do wyjścia i za chwilę pozostał na sali sam tylko czarodziej. Beores z niepokojem w sercu zbliżył się do niego i nisko się ukłonił.

— Czy mógłbym ja, robak mizerny, pełzający w prochu u stóp Twych, o czcigodny mistrzu pozwolić sobie zaniepokoić Ciebie błagalnym pytaniem?

— Nie mam czasu, towarzyszu! — odpowiedział czarodziej, pospiesznie pakując do skórzanej torby sporą ilość przedziwnie białych arkuszy pergaminu. Potem uściskał rękę Beoresa i ulotnił się.

Haramdżamaputra specjalnie się nie zdziwił brakiem odpowiedzi. Sam przecież ujawniał arkana swej sztuki jedynie wypróbowanym czarodziejom. Przemienił się więc w jaskółkę i pofrunął w ślad za dziwacznym, parskającym potworem, który przed chwilą pożarł wychodzącego z budynku czarodzieja.

Minęło sporo czasu, zanim Beores potrafił wyciągnąć nauki z licznych, wielogodzinnych seansów hipnotycznych, urządzanych przez upatrzonego przez siebie zaklinacza. Wreszcie, po przejściu przodujących doświadczeń tego mistrza i innych podobnych mu zaklinaczy, Beores postanowił wystąpić osobiście. Znalazł godne siebie, liczne audytorium w budynku okrążonym zewsząd przez wieże buchające dymem.

I oto wystarczyła mu zaledwie godzina, aby ogarnąć swoją mocą zebrane na sali setki ludzi. Popatrzył z triumfem na znieruchomiałe sylwetki i ciągnął dalej:

— Musimy, towarzysze, zlikwidować wszystkie błędy i niedociągnięcia oraz podnieść na wyższy poziom... Powinniśmy, towarzysze, rozpocząć nieubłaganą walkę o polepszenie... pokonywać zdecydowanie wszystkie trudności... Dokonanie zasadniczego przełomu jest sprawą naszego honoru, powinniśmy... Trzeba pamiętać, że...

Nagle Beoresa ogarnęła niezupowiedziana trwoga; uczestnicy zebrania przerwali drzemkę, przez salę przeszedł stłumiony pomruk. Odczuł, że słowa jego zaczynają tracić swą czarodziejską siłę. Przywołał więc na pomoc wszystkie znajome duchy, rzucił jeszcze kilka końcowych zdań i rąbnął pięścią w zaczarowaną skrzynię. Skrzynia z jękiem się rozsypała.

— Proszę o głos! — podniósł ktoś rękę na sali. — O tym, że powinniśmy wytężyć wszystkie swoje siły, słyszymy już nie pierwszy raz. Nie potrzeba rozwalać mebli, żeby nam to wyjaśniać. Może towarzysz nam teraz odpowie, dlaczego i jak...

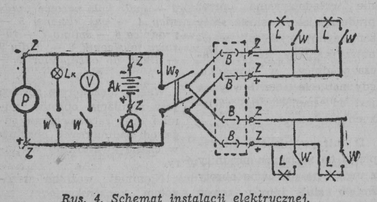
I tu robotnik zadał kilka konkretnych i „drażliwych" pytań.

Beores stał bezradny. Nic nie mógł odpowiedzieć, gdyż prócz zaklęć nic więcej nie umiał. Nacisnął więc na Zegarek Wieczności i przeniósł się do Babilonu.

Ale ci, którzy zasiadali w prezydium, nie mogli tego zrobić. Złożyli więc samokrytykę.

WŁASTYCZ

Przykład amatorskiej elektrowni wietrznej



Rys. 4. Schemat instalacji elektrycznej.

P — prądnica LK — lampka do oświetlenia tablicy rozdzielczej V — woltomierz A — amperomierz W — wyłączniki woltomierza i lampki A — akumulator; Wg — wyłącznik główny B — bezpieczniki Z — zaciski do przyłączenia przewodów L — żarówki instalacji domowej lub inne odbiorniki prądu W — w części prawej wyłączniki lamp lub innych odbiorników prądu.

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Rzecz jasna, że dla prądnicy na napięcie np. 24 v zastosujemy baterię akumulatorów o napięciu 24 v dla prądnicy zaś 110 v baterię 110 woltową.

Dla oświetlenia użyjemy również żarówek samochodowych 5 lub 15-to woltowych. Odpowiadają one pod względem siły światła znacznie większym żarówkom na prąd miejski.

Tabliczka rozdzielcza wykonana z płytki bakelitowej, zawierać będzie amperomierz do wskazywania ładowania i wyładowania akumulatorów, woltomierz do mierzenia napięcia prądu wytwarzanego przez prądnicę, wyłącznik główny oraz bezpieczniki topikowe zabezpieczające instalację odbiorczą od zwarcia. Instalację wewnętrzną wykonamy przewodem miedzianym izolowanym w igielicie, tzw. tiokolem, który swobodnie można zakładać na i pod tynk.

Silnik i prądnicę umieścimy w miarę możności jak najbliżej domu, czyli środka obciążenia, dla uniknięcia dużego spadku napięcia, akumulatory zaś i tablicznę rozdzielczą wewnątrz mieszkania. W przypadku trudności z bliskim umieszczeniem prądnicy od odbioru należy zastosować grubsze przewody miedziane dla uniknięcia spadku napięcia.

„Jeżeli naszą elektrownię amatorską wykonaliśmy starannie i dokładnie, to możemy być pewni, że działać ona będzie bez zarzutu przez długie lata i nie będzie wymagała prawie żadnej opieki", pisze Witold Rychter w swej popularnej książeczce pt. „Amatorska elektrownia wietrzna".

Powinniśmy jednak przewidzieć konieczność wykonywania z biegiem lat pewnych prac remontowych, dlatego też słup, czy wieżę należy zbudować z możliwością wchodzenia na wierzch. Konserwacja urządzenia polegać będzie na okresowym sprawdzaniu, smarowaniu łożysk, aby wszystkie części ruchome obracały się lekko, odnawianiu i malowaniu co pewien czas urządzenia lakierem przeciwrdzewym.

Szczególną opieką otoczyć należy śmigło, pamiętając o tym, aby wszystkie śruby były mocno dokręcone.

Oddzielną sprawą jest konserwacja instalacji elektrycznej oraz baterii akumulatorów. Uszkodzone przewody elektryczne należy wymienić na nowe, natomiast akumulatory muszą być stale naładowane, gdyż pozostawione w stanie wyładowanym, nawet przez krótki czas, ulegają zniszczeniu. Konserwacja ich polega na czyszczeniu zacisków oraz dolewaniu wody destylowanej do roztworu kwasu siarkowego, zwanego elektrolitem, tak aby pokrywał on zawsze płyty ołowiane akumulatora. Nie wolno używać do tego celu wody ze studni ani wody deszczowej.

Zbudowane w ten sposób elektrownie wietrzne według w/w autora, zdały w praktyce egzamin i pracują bez zarzutu ku zadowoleniu swoich właścicieli.

Czytelnikom zainteresowanym tym zagadnieniem, należy zatem polecić odpowiednią literaturę techniczną oraz życzyć powodzenia w ich pracy w tym kierunku.

1. E. M. Fatiejew „Wietrodwigatieli i wietroustanowki".
2. K. Majkowski „Akumulatory".
3. W. Rychter „Amatorska elektrownia wietrzna".

Piórem i OŁÓWKIEM



Nie denerwuj się, to książka z biblioteki. („Ludas Matyi")

Przykład

W. Bachanow i J. Kostiukowskij

W Muzeum Armii Radzieckiej

W salach muzeum dostojnie kroczy
Przeszło godzinę, może i dwie,
W liczne trofea wbijając oczy
Zamorski, dumny pan attache.
A każdy obraz i każdy znak
Przypominają mu o tym, jak
Nie patrząc wcale na stopnie, rangi,
Jął interwentów nasz naród prać,
Jak to uciekał baron von Wrangel
I jak nie zdążył już Kołczak zwiać.
Jak witaliśmy intruzów w kraju,
Jak pod Chasanem w pamiętne dni
Na łeb pobiliśmy samurajów
I dobiliśmy w Mandżurii ich.
Hitler na Moskwę w hazardzie powiódł
Swojego wojska dumę i kwiat,
Z wojska pod gradem ognia, ołowiu
Krwawy jedynie pozostał ślad...

Oto co wszystko się przypomniało,
Gdy się muzeum armii zwiedzało.
Więc nic dziwnego, że attache
Jakoś nieswojo tu poczuł się.
I już nie patrząc na te trofea,
Cichaczem wyszedł chmurny, jak noc.
Niech pan pamięta, że w tym muzeum
Wolnego miejsca jest jeszcze moc!

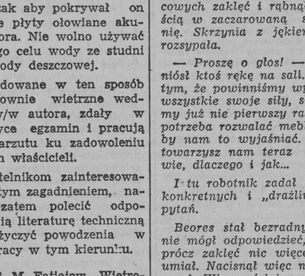
tłum. ADAM OCHOCKI



CZANG KAI-SZEK: „Chiny, to ja!" („Junge Welt")

Rozrywki umysłowe (39)

Krzyżówka



Poziomo: — 1) Wycieczkowe łóżko wykonane ze sznurków, siatki lub płótna, 4) Choroba zakaźna, 7) Miasto w Polsce, 8) Pierwiastek chemiczny, 9) Gałąź wiedzy o języku ojczystym, 10) Handel starożytnościami, 14) Cierń, 15) Okres czasu, 16) Wewnętrzny narząd w organizmie ludzkim lub zwierzęcym, 17) Oblicze.

Pionowo: — 1) Bicz myśliwski, 2) Odznaczenie, 3) Środki lokomocji, łączność. 4) Rysunek lub napis na materiale noszony w czasie manifestacji, 5) Miejscowość pod Białymstokiem, w której rozpoczęto budowę nowego kombinatu bawełnianego, 6) Rosyjskie zdrobniałe imię żeńskie, 10) Rodzaj lassa, 11) Dawna jednostka monetarna w wielu krajach, 12) Imię żeńskie, 13) Nazwa zawodu w przemyśle włókienniczym i w przemysłach pokrewnych.

Braterstwo

(anagram)

Imię..... jest rośliną: —
— białym, pięknym kwiatem,
a negr..... jest każdemu
człowiekowi bratem.

Tekst wierszyka należy uzupełnić dwoma sześcioliterowymi wyrazami, składającymi się dokładnie z tych samych liter.

Termin nadsyłania rozwiązań: — 12 marca br.

Rozwiązanie zadań z nr 37

a) Kostroma, b) Armia postępu na barykady pracy.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego z nr 35 i 36 wylosowały następujące osoby:

1. J. Michalak, Zas. Ścik, Metalowa CUSZ, Sejny.
2. P. Małaszkiewicz, Białystok, Czackiego 9.
3. Regina Czapska, Słowiczyn, p-ta Baciki Średnie
4. Z. Dziwilewski, Ełk, ul. Armii Czerwonej 3—4.
5. W. Nesteruk, Białystok, ul. Dąbrowskiego 10
6. Technikum Mechan.
7. B. Suchota, Baciki Średnie.
8. J. Targońska, Białystok, Grunwaldzka 54 m. 4.
8. M. Popławski, Białystok, ul. Kochanowskiego 24 m. 1.

Aby pieniądze nie leżały w zamkniętych szufladach

Szybko rozwijający się ruch racjonalizatorski to przejaw nowego w naszym życiu, przejaw twórczej inicjatywy i aktywności mas pracujących. Szukanie coraz to nowych ulepszeń procesów produkcyjnych przez robotników, możliwe jest tylko w naszym ustroju, w którym człowiek jest wolny od wszelkiego wyzysku, w którym robotnik jest gospodarem swojego zakładu.

W naszym województwie ruch racjonalizatorski ma poważne osiągnięcia. W 73 zakładach produkcyjnych istnieją kluby techniki i racjonalizacji, zrzeszające setki przodowników pracy, racjonalizatorów oraz pracowników inżynieryjno - technicznych, współpracujących z racjonalizatorami.

Zadania klubów techniki i racjonalizacji są bardzo poważne i rozległe: propagowanie i popularyzowanie racjonalizacji i wynalazczości pracowniczej wśród załogi, zachęcanie robotników do usprawniania swojej pracy, podsuwanie robotnikom tematyki racjonalizatorskiej za pomocą najrozmaitszych form, jak na przykład biuletynów, informatorów tematycznych, błyskawic, pomoc i opieka dla racjonalizatorów w opracowaniu przez nich usprawnień.

W ZBM może być lepiej

Dla przykładu omówmy pracę Klubu Techniki i Racjonalizacji przy Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego, który istnieje już od roku 1951. Liczy on obecnie 218 członków, w tym 78 aktywnych racjonalizatorów. Istnieje tu 10 brygad robotniczo - inżynierskich, w których robotnicy wespół z inżynierami rozwiązują trudniejsze tematy racjonalizatorskie. Klub dysponuje dobrze zaopatrzonym gabinetem. Często omawia się tam tematykę racjonalizatorską i dyskutuje zgłoszone wnioski. Osiągnięcia klubu przy ZBM ilustruje najlepiej następująca tabelka:

	1951 r.	1952 r.	1953 r.	1954 r.
Zgłoszone wnioski	1	12	57	97
Przyjęte wnioski	1	6	34	83
Wnioski wprowadzone do produkcji	—	6	34	81
Efekty ekonomiczne	1000 zł.	6000 zł.	65053 zł.	140 000 zł.
Premie dla racjonalizatorów	—	1133 zł.	9418 zł.	23 373 zł.
Ilość udzielonych porad technicznych	—	6	62	111

Liczby te mówią o wysiłku takich racjonalizatorów, jak Jan Górski, Stefan Łotysz i inni. Trzeba tutaj wspomnieć chociażby tylko o dwóch ważnych usprawnieniach (jedno dotyczy rekonstrukcji mieszarki korytkowej, drugie usprawnienia przenośnika taśmowego), które po zastosowaniu przyniosły 111.700 zł oszczędności.

Ale czy wszystko w dziedzinie racjonalizacji w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego jest zapięte już na ostatni guzik? Trzeba stwierdzić, że nie. Bo mimo że w roku ubiegłym wprowadzono do produkcji 81 pomysłów racjonalizatorskich, to jednak nie zadbano o ich upowszechnienie, o wprowadzenie na wszystkich budowach. Sekcja Nowych Metod, której zadaniem jest upowszechnianie i jak najszerzenie wprowadzanie do produkcji przyjętych i zatwierdzonych wniosków racjonalizatorskich, dotychczas nie przejawiała żadnej działalności.

Nikła jest także pomoc personelu inżynieryjno-technicznego w wykonywaniu dokumentacji do projektów opracowanych przez robotników. Wykonanie takiej dokumentacji ciągnie się nieraz całymi miesiącami. Najlepszym tego dowodem jest, że w roku bieżącym nie rozpatrzono jeszcze zgłoszonych wniosków racjonalizatorskich, dlatego, że dział techniczny opieszale wykonuje do nich dokumentację.

I to właśnie jest przyczyną, że oszczędności uzyskane w wyniku wprowadzonych do produkcji w roku ubiegłym wniosków racjonalizatorskich wynosząa tylko 140 tysięcy złotych. A gdyby te 81 usprawnień wprowadzono na wszystkich budowach, gdyby je upowszechniono, można by było uzyskać oszczędności w wysokości 333.587 zł. A więc i tu kryje się poważna rezerwa obniżki kosztów własnych produkcji, której planowanych wskaźników w roku ubiegłym ZBM nie wykonał.

Sprawa jednego wniosku

29 grudnia 1952 roku Aref Malczyk, Włodzimierz Bagiński i Jan Bilski zgłosili do Klubu Techniki i Racjonalizacji przy Fermentowni Tytoniu w Augustowie wniosek racjonalizatorski, dotyczący usprawnienia procesu fermentowania i suszenia liści tytoniowych, poprzez zastosowanie zmiennego cyklu obiegu ogrzanego powietrza.

3 stycznia 1953 r. przesłano wniosek do Centralnego Zarządu Przemysłu Tytoniowego „w celu rozpatrzenia i wydania opinii". No i Centralny Zarząd dnia 14. VII. 1953 (czy aby nie za wcześnie?) wydał decyzję — przeprowadzić próbę.

Ale próby nie przeprowadzono i do dziś cenne usprawnienie leży w biurku biurokratów z augustowskiej fermentowni. A zakład, i tym samym gospodarka narodowa, ponosi poważne straty. Nie jest to wypadek odosobniony w fermentowni.

Z roku na rok wzrasta ilość zgłaszanych wniosków racjonalizatorskich, ale w większości nie wprowadza się ich do produkcji, albo wcale nie rozpatruje (w roku ubiegłym nie rozpatrzono 14 wniosków). Nic też dziwnego, że zmniejszają się z roku na rok oszczędności, wynikające z zastosowania usprawnień w produkcji. I tak np. gdy w roku 1953 wynosiły one 42.541 zł, to w ubiegłym roku tylko 40.461 zł. Fakty te mówią o niezdrowej atmsoferze, jaka panuje w augustowskiej fermentowni.

Kierownictwa niektórych zakładów przemysłowych, jak na przykład augustowskiej fermentowni, zapomianą o dekrecie z 15 października 1950 roku, który gwarantuje każdemu twórcy postępu technicznego pomoc kierownictwa zakładu oraz zobowiązuje to kierownictwo do wszechstronnej opieki nad racjonalizatorem. Przewiduje on nadto karanie tych, którzy nie dopełniając swego obowiązku, uniemożliwiają lub utrudniają realizowanie pracownikom usprawnienia, ze szkodą dla gospodarki narodowej.

A teraz, jedna z najważniejszych spraw: Organizacje partyjne w zakładach przemysłowych muszą widzieć w zgłaszanych przez robotników wnioskach racjonalizatorskich nie tylko ich stronę techniczną, „oszczędnościową". Oczywiście i to jest ważne, bowiem wskazuje, jak potężnym orężem w walce o obniżkę kosztów własnych jest racjonalizacja. Ale towarzysze partyjni muszą przede wszystkim widzieć w racjonalizatorstwie przejaw nowego w naszym życiu, przejaw twórczej inicjatywy mas pracujących. I zadaniem organizacji partyjnej jest starannie pielęgnować i rozwijać to nowe w walce z biurokracją i bezdusznością tych kacyków, którzy swoim postępowaniem starają się hamować rozwój ruchu racjonalizatorskiego.

ST. ŚWIERAD

Z ukosa

Ładny doping...

Dwa lata temu amatorski zespół artystyczny w Śniadowie (pow. łomżyński), otrzymał jako nagrodę na eliminacjach w Białymstoku pianino i stroje do krakowiaka.

Co tu dużo mówić — radości i uciechy było co niemiara. Aż się śmiały oczy młodych artystów. Śmiały się, ale... krótko.

Bo już w kilka miesięcy potem Powiatowa Komenda „SP" — stroje odebrała. Dlaczego? — o tym młodzi ze Śniadowa nie wiedzą.

Smutno było z początku. Ale młodzież — jak to młodzież. Za długo smucić się nie potrafi. Nie było stroju do tańca, zaczęli pracować nad sztuką teatralną.

— Najważniejsze, że mamy pianino — mówili.

— Najważniejsze, że pianina nam nie odebrali.

Ale widocznie słowa te były wypowiedziane w złą godzinę. Bo jakoś zaraz potem przyjechał komendant powiatowy SP właśnie po to, żeby pianino odebrać.

Tym razem jednak nie poszło tak łatwo, jak ze strojami. Młodzi stanęli twardo, jak do walki.

— Nie oddamy — wołali.

— Nasza nagroda, czy nie?

I dziś młodzież zamiast spokojnie przygotowywać się do eliminacji, rozstawia na drogach czaty. W każdym bowiem nadjeżdżającym do Śniadowa, młodzi artyści spodziewają się kogoś, kto im pianino odbierze.

Już trzy razy przyjeżdżał komendant i trzy razy odjeżdżał z niczym.

A nam zwierzył się, że straszne młodzież chce ich tylko zdopingować do lepszej pracy.

Ładny doping, co?

IR

Przed siewami

I UPRZĄŻ JEST WAŻNA



NA ZDJĘCIU: Jakub Kozyrkiewicz i Józef Matys szyją w punkcie usługowym nr 7 w Bielsku nową uprząż dla spółdzielni produkcyjnej w Dubinie.
(Fot. „Gazeta" — J. L.)

Mówiąc o przygotowaniach do siewów mamy przeważnie na myśli remont maszyn, zaopatrzenie w ziarno i nawozy sztuczne, zabezpieczenie pomocy sąsiedzkiej gospodarstwom bezkonnym, wdowom itd. Ale jest szereg innych spraw, zdawałoby się drobnych, od których także zależy powodzenie wiosennej kampanii siewnej.

Od tego, czy koń ma dobrą uprząż, czy nie będzie dziś miał odparzeń, bądź innych dokuczliwych ran, od tego, czy ta uprząż będzie dostatecznie mocna, również zależy sprawny przebieg siewów.

A o to wszystko troszczą się zarówno dobrzy gospodarze, jak też fachowcy rymarze.

W spółdzielni Pracy Rymarsko-Tapicerskiej „Naprzód" (punkt usługowy nr 7) w Bielsku - Podlaskim praca idzie całą parą. Dobry fachowiec, mistrz swojego zawodu, Jakub Kozyrkiewicz, szczególnie starannie wykonuje swoją pracę.

Troskliwi gospodarze zawczasu pomyśleli o remoncie starej i szyciu nowej uprzęży na okres siewów. I tak spółdzielcy z Dubna szyją w punkcie usługowym w Bielsku nową uprząż na 5 par koni. Spółdzielcy z Dubicz Osocznych (pow. Hajnówka) na 4 pary koni, a spółdzielcy z Rogawki (pow. Siemiatycze) na 2 pary koni.

Mistrz Kozyrkiewicz wykonuje codziennie po przeszło 140 procent normy. Nie ustępuje mu kierownik punktu Józef Matys, który pracując przy maszynie rymarskiej także realizuje swoje dzienne plany produkcyjne z nadwyżką.

Spółdzielcy i chłopi indywidualni mogą być pewni, że zamówioną uprząż otrzymają w terminie, a załoga punktu usługowego zasłużoną premię. (il)

Łomżyńskie sprawy

I.

Wstawali kolejno, składając zeznania. Sędzia rzucał pytania spokojnym głosem, wertując papiery rozłożone na szerokim stole. Odpowiadali chwilami nawet arogancko, nie przyznając się do winy. Sala nabita była do ostatniego miejsca publicznością. Wystarczyło pobieżne rozejrzenie się po tym audytorium, aby stwierdzić, że większa jego część, to koledzy oskarżonych.

Akt oskarżenia stwierdzał, że Lucjan Zukowski, Edward Bogusz, Ryszard Wawrzyniak, Zalewski i Tymiński urządzali systematycznie awantury w łomżyńskim kinie „Październik", zaczepiając przechodniów i wszczynając bójki. Przewód sądowy potwierdził akt oskarżenia i zapadł wyrok: Lucjan Zukowski, główny oskarżony, ukarany został rokiem więzienia, a jego koledzy skazani zostali na dwumiesięczny areszt.

Wspominam o tym procesie dlatego, że wzbudził on w Łomży duże zainteresowanie. Chuligaństwo w kinie było od dłuższego czasu plagą miasta.

Najciekawiej z całego procesu wypadło przemówienie prokuratora. Było to oskarżenie pod adresem Powiatowego Domu Kultury, Zarządu Powiatowego ZMP i świetlic zakładowych za to, że do takiego procesu w ogóle doszło.

II.

Następnego dnia odwiedziłem Powiatowy Dom Kultury. Rozczarowałem się przy tych odwiedzinach. We wszystkich pokojach Domu Kultury kręcili się malarze, ślusarze, korytarze były zachlapane wapnem i zawalone rupieciami. Z wielkim trudem odnalazłem pokój kierownika.

— *No cóż, towarzyszu* — powiedział mi na wstępie — *na razie nie mamy się czym pochwalić. Jak widzicie, mamy remont. Będzie trwał jeszcze około dwóch miesięcy. W tych warunkach trudno jest cokolwiek zrobić. Mamy związki zespołów artystycznych, ale nie mamy gdzie przeprowadzać prób. No i konkretnie, nie robimy nic.*

Przed remontem Dom Kultury również świecił pustkami. Jego kierownictwo nie potrafiło skupić wokół siebie chętnych do pracy ludzi. To, co robił Dom Kultury, było zbyt mało atrakcyjne, aby przyciągnąć młodzież.

A więc potwierdził się zarzut prokuratora. Część winy za to, że Lucjan Zukowski i jego koledzy zostali chuliganami, spada na Powiatowy Dom Kultury. Nie znaleźli w Domu Kultury zajęcia dla siebie, poszukali go w kinie, inicjując chuligańskie wybryki.

Ale z drugiej strony, jak Dom Kultury ma pracować, kiedy w okresie zimowym, a więc w okresie największego nasilenia pracy w tego rodzaju placówce, planuje się remont.

Remont zarządziło Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. W tym kroku przejawia się to, jak Prezydium Powiatowej Rady Narodowej myśli o sprawach kulturalnych swego miasta. Dodać tu należy jeszcze, że prawie rok nikt w Prezydium nie zajmował się sprawami kultury, bo nie było obsadzonego etatu kierownika Oddziału Kultury.

A więc teraz nie ma się co dziwić, że mieszkańcy Łomży skarżą się na tak zwany kulturalny głód. Po prostu nie było kogoś, kto by postarał się o zaspokojenie tego głodu, kto by pracą kulturalną pokierował.

III.

Elżbieta Mścichowska, obecny kierownik Oddziału Kultury, zakasała rękawy i próbuje coś robić.

— *Kłopotów mamy co niemiara* — skarży się tow. Mścichowska. — *No bo powiedzcie, jak coś zorganizować, kiedy nie mamy po temu żadnych warunków. Brak nam instruktorów, sala w remoncie. Imprez kulturalnych nie ma u Łomży w ogóle. Latem zaglądał do nas czasami „Artos". Właściwie to nawet zdarzały się takie wizyty dość często. Ale tylko latem. Od czasu wyborów do dnia dzisiejszego, nie mieliśmy w Łomży żadnej imprezy. Nasuwa mi się wniosek, że i „czynniki artosowe" nie bardzo planują swoje wyjazdy. Tak to jakoś wychodzi, że raz tu, raz tam...*

IV.

Trzeba tu dodać, że w Łomży bardzo źle idzie współpraca społeczeństwa z Miejską Radą Narodową. Komitety blokowe, ten najniższy szczebel i transmisja rady narodowej do mieszkańców miasta, zawodzą. Gdzie tkwi przyczyna?

— Tu panuje u nas apatia. Znaleźć kogoś chętnego do pracy w komitecie blokowym, to nie byle jaka trudność. Nie ma się więc co dziwić, że praca komitetów blokowych leży — powiedział mi ob. Dębek, pracownik Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, odpowiedzialny za pracę komitetów blokowych.

Czy rzeczywiście tak jest? Zastanawiałem się nad tym dość długo, aby dość do wniosku, że w stwierdzeniu tym jest bardzo niewiele racji. Posłużył mi do tego przykład Aleksandra Slojewskiego, przewodniczącego komitetu blokowego nr 5. Komitet blokowy nr 5 to jeden z tych, które pracują dobrze. Właśnie Aleksander Slojewski potrafił dobrać sobie dobrych współpracowników. Komitet ten żywo interesują sprawy mieszkańców bloku. Właśnie od tego komitetu wpływają stale do Miejskiej Rady Narodowej żądania o przeprowadzenie remontów mieszkań, żądania kontroli sanitarnych, wpływają sprawozdania z kontroli — słowem członkowie komitetu przejawiają bardzo dużo troski o sprawy mieszkańców swego bloku.

Czy nie mogą robić tego inni? Ow-

V.

Sprawa Domu Kultury, sprawa komitetów blokowych, nieobsadzony etat kierownika Oddziału Kultury — to są fakty, które wskazują, że Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Łomży za mało interesuje się potrzebami mieszkańców miasta. Być może, oba prezydia znajdą na swoje usprawiedliwienie sporo tzw. obiektywnych przyczyn. Ale nie chodzi o formalność, chodzi o szczerą, gospodarską troskę o swoje miasto — taką, jaką przejawia wielu mieszkańców Łomży. Chodzi o taką troskę, jakiej wymagają ludzie pracy, od rady narodowej — gospodarza terenu.

Potrzebami mieszkańców Łomży, za mało interesowały się również Komitet Miejski i Powiatowy PZPR. Obie instancje partyjne przychodziły z pomocą działaczom wtedy, kiedy oni sami tego żądali. Komitet Miejski jednak rzadko zajmował się z własnej inicjatywy sprawą Domu Kultury czy pracą komitetów blokowych. I ten brak zainteresowania odczuli mieszkańcy Łomży w postaci głodu imprez kulturalnych, w szerzącym się chuligaństwie, w tym, że interwencje komitetów blokowych załatwiane były byle jak.

I ta sytuacja powinna się zmienić.

FRANCISZEK LEWICKI

Odczyt
w Klubie MPiK

Dziś, to jest w sobotę 26 bm., o godz. 18.15, w czytelni Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki sekretarz Zarządu Wojewódzkiego LPŻ, major Stodułko, wygłosi odczyt pt.: *„Historyczne znaczenie zwycięstwa Armii Radzieckiej nad faszyzmem hitlerowskim"*.

Po odczycie odbędzie się występ zespołu Państwowego Liceum Pedagogicznego w Białymstoku.

Wstęp wolny.

„Gazetę Białostocką" **możesz zaprenumerować w każdym kiosku**

Najważniejsze zadania w naszej pracy

Aleksander Frąckiewicz
sekretarz Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego

Na spotkaniach przedwyborczych ludności z kandydatami na radnych Miejskiej Rady Narodowej, dyskutowano wiele nad tym, jak przekształcić zaniedbane przez kapitalistów przedmieścia Białegostoku, jak lepiej i wygodniej urządzić życie ich mieszkańców. Mówiono wiele o tym, jak usprawnić komunikację, zaopatrzenie sklepów na peryferiach i w śródmieściu itp. Jednym słowem — wysunięto wiele pilnych postulatów. W ten właśnie sposób sami mieszkańcy naszego miasta byli twórcami dzielnicowych programów wyborczych, z których wyłonił się program wyborczy Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego. Zapoznano z nim każdego mieszkańca Białegostoku.

Postępuje obecnie naprzód realizacja miejskiego programu wyborczego. W początkach marca br. oddany zostanie do użytku jeden z najpiękniejszych w Polsce Powszechny Dom Towarowy, prowadzi się mieszkaniowe budownictwo (tzw. plombowe) wznosi się w centrum miasta zabytkowy ratusz. Rozpoczęto budowę domków jednorodzinnych w Dojlidach, w trakcie realizacji jest wiele innych inwestycji, objętych programem wyborczym.

Miejski Komitet Frontu Narodowego w celu utrzymania ścisłej więzi z wyborcami, informowania ich o realizacji programu wyborczego planuje stałe uczestniczenie radnych Miejskiej Rady Narodowej w zebraniach, organizowanych przez obwodowe komitety Frontu Narodowego.

Na II sesji MRN przydzielono radnym pod stałą opiekę komitety blokowe w granicach okręgów wyborczych. Omówiono, jak wielkie oszczędności osiągnięto w pracach społecznych. Społeczeństwo naszego miasta ma poważne osiągnięcia w czynach społecznych i niewątpliwie nie poprzestanie na dotychczasowych, lecz z jeszcze większą energią i zapałem budować będzie lepsze jutro.

Zadaniem obwodowych komitetów Frontu Narodowego, komitetów blokowych, terenowych kół Ligi Kobiet i wszystkich radnych, jest umiejętne pokierowanie tą inicjatywą mieszkańców, ułatwienie realizacji czynów społecznych.

Wyborcy żywo interesują się nie tylko zagadnieniami gospodarczymi, kulturalnymi miasta, działalnością Miejskiej Rady Narodowej i radnych, ale również z zainteresowaniem śledzą wydarzenia międzynarodowe. Dowodzi tego między innymi fakt, że na wieść o ogłoszeniu apelu wiedeńskiego Światowej Rady Pokoju, zgłaszają się do Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego, by wyrazić swoją solidarność z uchwałą ŚRP, zgłaszają swój udział w akcji zbierania podpisów pod apelem o zniszczenie i zakaz broni atomowej.

Stoimy w przededniu wielkiej kampanii zbierania podpisów pod ten apel. W tej akcji obwodowe komitety Frontu Narodowego powinny wykazać jak największą aktywność.

Kronika partyjna

Wydział propagandy Komitetu Miejskiego PZPR zawiadamia, że 2 i 3 marca o godz. 10 odbędzie się w sali konferencyjnej Komitetu seminarium z wykładowcami szkół politycznych II roku nauczania na temat „Socjalistyczna przebudowa rolnictwa".

*

We wtorek, 1 marca, o godzinie 10, odbędzie się w sali konferencyjnej KM odprawa wszystkich sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych.

Ze względu na ważność omawianych zagadnień obowiązkowe jest punktualne przybycie.

*

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego podaje do wiadomości uczestnikom grup samokształcenia i słuchaczom odczytów, że 28 lutego o godzinie 16 odbędzie się:

- **Odczyt z materializmu dialektycznego i historycznego dla słuchaczy I roku na temat: „Rozwój, jako przechodzenie zmian ilościowych w zasadnicze zmiany jakościowe" i dla słuchaczy II roku, na temat: „Marksistowsko - leninowska teoria prawa i rewolucji".**
- **Seminarium z ekonomii politycznej dla słuchaczy I roku, na temat: „Zysk przeciętny i cena produkcji" oraz dla słuchaczy II roku na temat: „Prawo planowego (proporcjonalnego) rozwoju socjalistycznej gospodarki narodowej".**
- **Seminarium z historii KPZR dla słuchaczy II roku na temat: „Partia komunistyczna w walce o zakończenie budownictwa socjalistycznego".**

Zwycięstwo i porażka

Dwa razy do 5 i do 6 wygrali nasi siatkarze

W koszykówkę grać nie umiemy

W hali sportowej Sparty w Białymstoku rozpoczęły się wczoraj dwa ciekawe turnieje: siatkówki. — półfinały Pucharu GKKF i koszykówki — półfinał o wejście do II ligi. Oficjalnego otwarcia turniejów dokonał przedstawiciel WKKF Stanisław Bobrowski.

Mistrzowska drużyna siatkówki naszego województwa — Gwardia Białystok grając wczoraj pierwszy mecz z Budowlanymi Olsztyn odniosła przekonywujące zwycięstwo. Budowlani zeszli z boiska rozgromieni w trzech setach: 15:6, 15:5, 15:5. Nasi siatkarze przewyższali swych przeciwników z Olsztyna pod każdym względem: zarówno w ataku, obronie, jak i w wyszkoleniu technicznym. Mecz nie należał do ciekawych, gdyż od początku do końca spotkania. Gwardia miała bezapelacyjną przewagę. Cały nasz zespół. Paczusko J., Paczusko T., Adamowicz, Łappo (Kozłowski), Muszyński, Goć, zagrał doskonale. Wyróżnić w tym spotkaniu można Muszyńskiego i Paczuskę J.

Z zespołu Budowlanych Olsztyn najlepszym zawodnikiem był Wróblewski.

Mecz prowadzili: Niesłuchowski (Warszawa) i Bujnowski (Białystok).

Zespół CWKS 5 (a nie II — jak podawaliśmy) wczoraj nie grał.

Sympatycy koszykówki zobaczyli wczoraj wszystkie 4 zespoły ubiegające się o bilet do finałowych walk o wejście do II ligi. A więc: Włókniarza Żyrardów, Start Warszawa, Spartę Lublin i AZS Białystok. Porównując poziom wszystkich zespołów po dwóch meczach wszyscy zgodnie doszli do wniosku, że właśnie wczoraj w pierwszym meczu (Start W wa — Włókniarz Żyrardów) rozstrzygnęło się nieoficjalnie zajęcie pierwszego miejsca i prawo startu w finałach. Tym nieoficjalnym finalistą okazał się Start Warszawa, który po bardzo ciekawej grze wygrał z Włókniarzem Żyrardów 56:47 (26:25). Oba te zespoły, widać wyraźnie, są lepiej zaawansowane technicznie i przewyższają pod każdym względem zarówno Spartę Lublin jak i nasz AZS.

Najlepszymi zawodnikami tego spotkania byli: Gizmajer ze Startu oraz Śledź i Jankowski z Włókniarza. Sędziowali: Dyga i Prajs z Białegostoku.

Drugi mecz koszykówki (AZS — Sparta Lublin) pokazał, że nasi akademicy zdobyli mistrzostwo województwa tylko dlatego, że poziom koszykówki na Białostocczyźnie jest niski. Przegrali oni różnicą 18 punktów (45:63) ze stosunkowo słabą drużyną Sparty Lublin. Spotkanie to od początku do końca stało pod znakiem przewagi Lublina. AZS zagrał nadzwyczaj nerwowo. Jedyną rzecz, którą nasi koszykarze robili dobrze na boisku — to... kłócenie się między sobą, które jeszcze nigdy żadnej drużynie nie pomogło.

W meczu tym najlepszymi strzelcami byli: Ważeńczuk (Sparta) — 16 pkt. i Stocki (AZS) — 17 pkt. Sędziowali: Dobrucki (W wa) i Notum (Żyrardów).

W sobotę dalszy ciąg turnieju o godz 17, w niedzielę — o godz. 10.00.

Uwaga organizatorzy turnieju! Na hali jest ślisko i zawodnicy często przewracają się i boleśnie się tłuką.

(bj)

Szachiści Budowlanych *grają* z mistrzem woj. W-wa

Jutro odbędzie się mecz szachowy w ramach drużynowych mistrzostw Polski pomiędzy drużyną Budowlanych Białystok a mistrzem województwa warszawskiego, Spartą Rembertów. Spotkanie rozpoczyna się o godzinie 9 w świetlicy MPR-B przy ul. Cieszyńskiej 2. (gj)

O proporzec przechodni ZMP

80 narciarzy zgłoszonych do zawodów

W dniu jutrzejszym w Białymstoku przy basenie Gwardii, o godz. 11 rozpoczną się zawody narciarskie o proporzec przechodni Zarządu Miejskiego ZMP.

Do zawodów zgłoszonych zostało 80 zawodników z drużyn Start Supraśl, Start Białystok, AZS, SKS Liceum Wychowawczyń Przedszkoli, SKS Liceum Ogólnokształcącego nr 1, SKS Liceum Pedagogicznego oraz Zrywu przy Technikum Mleczarskim, chociaż zarówno zrzeszenia te, jak i SKS-y dysponują sprzętem narciarskim. (gj)

W niedzielę wybory nowych władz ZS Zryw

W niedzielę, 27 bm., obradować będzie w Białymstoku II Okręgowy Zjazd Delegatów ZS Zryw. Obrady rozpoczynają się o godzinie 10 w auli Technikum Finansowego w Białymstoku, przy ul. Warszawskiej 63.

Zjazd delegatów ZS Zryw z całego naszego województwa dokona wyboru nowych władz tego zrzeszenia oraz podsumuje dotychczasową pracę ZS Zryw wśród młodzieży szkół zawodowych Białostocczyzny.

Wyniki pierwszego dnia Hokejowych Mistrzostw Świata

patrz str. 2

Raid turystyczny PTT-K rozpoczyna się w sobotę

Zbiórka uczestników o godz. 8

W związku z Dniem Turystyki Narciarskiej PTTK organizuje turystyczny raid narciarski z Białegostoku do Czarnej Wsi. Zbiórka zawodników dziś, tj. w sobotę, o godzinie 8, obok lokalu PTTK przy ul. Stalina. Po ukończeniu pierwszego etapu raidu w Czarnej Wsi uczestników czeka wieczornica.

Drugi etap raidu odbędzie się w niedzielę i prowadzić będzie z Czarnej Wsi do Wasilkowa. Z Wasilkowa do Białegostoku uczestnicy raidu odwiezieni zostaną samochodami.

(gj)

Czyżby nie wolno krytykować ZSS?

Z narady partyjno-ekonomicznej w PSS

Niedawno przy udziale aktywu spółdzielczego oraz komitetów członkowskich odbyła się w białostockiej PSS narada partyjno - ekonomiczna. Na naradzie tej omówiono wykonanie planu za rok ubiegły, sprawę obniżki kosztów własnych oraz zaopatrzenia sklepów w artykuły spożywcze i przemysłowe.

Referat wygłosił prezes spółdzielni, tow. Iwanowicz. Omówił on dotychczasową pracę spółdzielni i podsumował wyniki współzawodnictwa oraz walki o obniżenie kosztów własnych. Po referacie wywiązała się żywa dyskusja, w której padały słowa krytyki pod adresem pracy zarządu spółdzielni, dyrekcji i kierownictwa zaopatrzenia.

Pracownicy transportu, na przykład krytykowali zarząd spółdzielni, że nie potrafił w porę zareagować na bałagan w kierownictwie transportu, który był przyczyną złego zaopatrzenia sklepów. Członkowie komitetów sklepowych mówili w dyskusji o pracy tych komitetów i o pomocy udzielanej komitetom ze strony zarządu i dyrekcji PSS.

Słowa krytyki padły również pod adresem Zarządu Okręgu Związku Spółdzielni Spożywców, który bez przemyślenia zmniejszał przydziały puli towarowej dla PSS w Białymstoku. Była to jedna z przyczyn braku niektórych artykułów w białostockich sklepach. Obecny na naradzie przedstawiciel ZSS, ob. Perkowski, niewłaściwie jednak przyjął tę krytykę twierdząc, że **„kto krytykuje Zarząd Okręgu, nigdy na tym dobrze nie wyjdzie"**. Ten stosunek do krytyki zdziwił zebranych.

Ze słusznych uwag, jakie padły pod adresem ZSS na naradzie, trzeba było raczej skorzystać, a nie tłumić głosów krytyki. Trzeba było to zrobić tym bardziej, że ZSS we współpracy z dyrekcją Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Białymstoku popełnił szereg błędów.

PIOTR MALEWICZ

Kronika Białostocka

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku: w sobotę i w niedzielę „Porwanie Sabinek" godz. 19.

Scena kameralna Teatru im. Al. Węgierki w Klubie TPP-R — w sobotę i niedzielę — „Dom otwarty" godz. 19.

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Miłość kobiety" godz. 16, 18 i 20.

„Ton" — 26 i 27 bm. — „Wakacje pana Hulot" godz. 15.30 17.30 i 19.30.

PORANKI

„Pokój" w niedzielę godz. 10 i 12 „Na granicy".

„Ton" w niedzielę godz. 10 „Opowieść o prawdziwym człowieku" i o godz. 12 i 13.30 „Leśni wędrownicy".

KLUBY

Poradnia świetlicowa Klubu TPP-R czynna od godz. 11 do 18 oprócz niedziel i świąt.

Klub MPiK ul. 1 Maja czynny w godz. 14 — 22.

Księgarnia Klubu czynna w dni powszednie od 10 do 18, a w święta od 12 do 18.

Związkowy Dom Kultury ul. Kilińskiego 8 — w sobotę o godz. 18 odczyt pt. „Kobieta w różnych okresach jej życia" w niedzielę o godz. 11, 15 i 17 „O Kasi co gęsi zgubiła".

WYSTAWY

Wystawa „Feliks Dzierżyński" ul. B. Wesołowskiego — czynna codziennie za wyjątkiem poniedziałków w godz. od 12 do 18.

Wystawa gromadzkich gazetek ściennych w Klubie TPP-R czynna codziennie od godz. 10 do 18.

BIBLIOTEKI

Biblioteka i czytelnia miejska (ul. Orzeszkowej) czynna od godz. 8 do 18.

Biblioteka ZDK — ul. Kilińskiego czynna od godz. 15 do 21. Czytelnia czynna od godz. 8 do 21. W niedziele biblioteka i czytelnia czynne od godz. 17 do 21.

Biblioteka Naukowa AM — czynna od godz. 9 do 15. Wypożyczalnia czynna od godz. 11

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ulicy Krasińskiego (róg Piwnej) tel. biura wezwań 09, informacji 555.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna tel. 08 lub 803.

Dyżury aptek: Apteka Społeczna nr 57 ul. 1 Maja 55, tel. 35-45.

PROGRAM RADIOWY

Sobota — 26 lutego

Program I na fali 1322 m

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.08.

5.10 Melodie ludowe; 5.45 Poranne rozmaitości rolnicze; 6.15 Gimnastyka; 6.30 Kalendarz radiowy; 6.37 Muzyka; 7.15 „Z piosenką do pracy"; 7.45 Utwory na organy kinowe, 8.00 Koncert; 8.40 Utwory fortepianowe; 10.05 Muzyka operowa. 10.40 Koncert chóru PR; 11.00 „Jestem mały ale groźny" aud. szkolna; 11.25 Przegląd prasy stołecznej; 11.30 Muzyka i aktualności; 12.10 „Milionerzy" reportaż J. Janickiego; 12.30 Utwory fletowe komp. francuskich; 12.45 Aud. dla wsi; 13.00 Przerwa; 15.30 „Luty dzieci radzieckich"; 16.05 Recital fortepianowy Eug. Melinina; 16.35 Bułgarskie pieśni ludowe; 17.00 Z życia Związku Radzieckiego; 17.30 Koncert rozrywkowy; 18.30 Dwie baśnie H. Ch. Andersena; 19.00 Odtworzenie fragm. V Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina; 20.25 Muzyka taneczna; 21.50 Felieton literacki; 22.00 Reportaż dźwiękowy z Hokejowych Mistrzostw Świata Niemcy zachodnie — Polska w Krefeld; 22.10 Radziecka muzyka operetkowa; 22.40 Muzyka taneczna.

Program II na fali 367 m

Wiadomości: 6.00, 7.00, 7.40, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

5.35 Muzyka: Od 5.58 do 7.45 transmisja z prog. I; 7.45 Przerwa; 13.10 Muzyka rozrywkowa; 13.30 „Wielki spór w klasie 3 a" M. Kozakiewicza; 14.10 Pieśni w wyk. Wiwieji Gromowej; 14.45 Dla nauczycieli; 15.00 Radziecka muzyka baletowa; 15.30 W wesołym rytmie; 17.30 Na warszawskiej fali; 18.00 Muzyka rozrywkowa; 18.20 Aud. aktualna; 18.35 Radzieckie pieśni i melodie ludowe; 19.00 Muzyka i aktualności; 19.25 „Oberża pod grzybkiem"; 19.55 Muzyka taneczna; 20.30 „Przy sobocie po robocie"; 21.50 Wiązanka serenad; 22.00 Odtworzenia fragm. V Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina.

Niedziela — 27 lutego

Program I na fali 1322 m

Wiadomości: 6.00, 7.00, 16.00, 20.00, 23.00.

6.05 Muzyka na dzień dobry; 7.15 Przegląd prasy stołecznej; 7.20 Muzyka rozrywkowa; 8.15 Utwory na instrumenty solowe; 8.50 5:0 dla młodości; 9.00 Odpowiedzi fali 49; 9.12 Muzyka polska; 9.35 Żartobliwe pieśni ludowe; 10.00 „Pan Tadeusz" odc. poematu A. Mickiewicza; 10.20 Tydzień muzyki radzieckiej; 10.57 Koncert życzeń; 13.00 Skrzynka ogólna PR; 13.25 Melodie do tańca; 14.05 Audycja dla wsi; 15.00 Na fali humoru i satyry; 15.30 Piosenki radzieckie; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 17.20 Dla każdego coś miłego; 18.30 „Eliksir ojca Gaucher" słuch. wg. opow. A. Daudet'a; 19.00 Odtworzenie fragmentów V Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina; 20.25 Muzyka taneczna; 21.15 Wesoły kramik; 21.30 „Słynni wirtuozi" — Dawid Ojstrach — skrzypce; 22.00 Sprawozdanie z Hokejowych Mistrzostw Świata w Krefeld ZSRR — CSR — oraz ogólnopolskie wiadomości sportowe; 22.50 Muzyka taneczna.

„Gazeta Białostocka" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Kolegium **Wydawca:** RSW „Prasa" **Redakcja i administracja:** Białystok ul. Kilińskiego 15 **Telefony:** redaktor naczelny 54 14, z cą red. 36-16, sekretarz redakcji 29 22, redakcja nocna 25 36, centrala 37 47, 748, 749, dział partyjny 34 20, dział informacji i sportowy 36 33. Oddziały Redakcji Ełk, ul. Armii Czerwonej 17 II piętro, tel. 656, Bielsk Podlaski, ul. Kopernika 2 pokój nr 10, tel. 206 **Zamówienia i wpłaty na prenumeratę** przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze **Prenumerata zakładowa** (powyżej 5 egz.) 3.50 zł. — **Prenumerata pocztowa 5.00 zł.** Konto PKO Nr XII 1312/110. Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch", Sekcja Eksportu — Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05. **Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa", Białystok,** ul. Kilińskiego 15. Konto NBP w Białymstoku nr 102-6-22. **Białostockie Zakłady Graficzne.** T-6-35